



METALPLAST

naprawdę NISKIE CENY!

Ponad 35.000 artykułów!



ul. Garbary 9, 66-400 Gorzów Wlkp.

+48 724 555 536 - Sekretariat

+48 724 555 546 - Dział Metalowy

+48 724 555 538 - Dział Zamków i Klamek

+48 724 555 537 - Dział Akcesoriów Meblowych

www.metalplastgorzow.pl

e-mail: market@metalplastgorzow.pl

Zapraszamy do kontaktu

Codziennie nowe informacje na www.echogorzowa.pl

ECHOGORZOWA.PL

• MIESIĘCZNIK BEZPŁATNY •

• LISTOPAD 2025 • NR 11/2025 (131)

ISSN 2956-9338

Najpierw posprzątajmy, potem meblujmy

Gorzowscy urzędnicy ciągle szukają pomysłu na nasze miasto i często odbijają się od muru ustawionego przez mieszkańców. Ostatnim takim przykładem była prezentacja koncepcji modernizacji elewacji budynków Starego Rynku.



Fot. BXB Studio

Propozycja modernizacji budynków znajdujących się na Starym Rynku, wykonana przez BXB Studio Bogusława Barnasia, wzbudziła liczne dyskusje wśród mieszkańców Gorzowa

Kiedy wizualizacja ujrzała światło dzienne, wielu gorzowian długo przecierało oczy z zaskoczenia, a potem zabrało głos w tej sprawie. Delikatnie mówiąc, w zdecydowanej większości nie byli przychylni temu, co zobaczyli na zdjęciach. Naszym celem nie jest tutaj dalsza analiza tego, co ujrzelismy w trakcie prezentacji, ale jesteśmy zaskoczeni, że akurat dzisiaj Miasto zdecydowało się na zrobienie pracochłonnej i kosztownej koncepcji czegoś, czego w najbliższym czasie nikt nie wdroży w życie. Nie stać nas w tej chwili na takie inwestycje.

Pilotująca ten temat architekt miejski **Marta Bejnar-Bejnarowicz** wyjaśniła w Radiu Gorzów, że realizacją remontów i tak musiałyby zająć się wspólnoty, które zapewne mogłyby skorzystać z finansowej pomocy Miasta. Ponadto przyznała, że stworzenie koncepcji wymusiły prace nad Miejscowym Planem Rewitalizacji.

Kamienice na Starym Rynku – jak pamiętamy – przeszły modernizację niespełna 30 lat temu i ich stan wydaje się być dobry. Może niektóre wyma-

gają pewnego odświeżenia. Ważniejsze na dzisiaj wydaje się jednak naprawienie gorzowskich miejsc wstydu, o czym radny **Jerzy Synowiec** pisze od wielu lat, a nasza redakcja, idąc śladem jego interpelacji, na bieżąco prezentuje wybrane miejsca w portalu EchoGorzowa.pl oraz w każdym wydaniu naszego miesięcznika.

Poprawa estetyki Gorzowa, najpilniejsze remonty zabytkowych kamienic i innych budynków tylko w centrum miasta oraz na Zawarcu zajmie może nawet kilkadziesiąt lat. Zajmijmy się więc najpierw posprzątaniem miasta, zrobimy z Gorzowa miejsce przyjazne do życia. Może skromne, ale przyjazne.

Potem oddajmy go naszym dzieciom i wnukom. Niech one wprowadzą swoją wizję. Nie meblujmy im miasta już dzisiaj według naszych pomysłów, bo najłatwiej jest komuś coś narzucić i pozostawić go z tym garbem na całe życie. Nie wybiegajmy w takich sprawach kilkadziesiąt lat do przodu. To nie ma sensu.

(RED.)



EDUGORZÓW

SZKOŁA DLA DOROSŁYCH

SZKOŁA Z NAJBOGATSZĄ OFERTĄ EDUKACYJNĄ W GORZOWIE WIELKOPOLSKIM!

LICEUM, SZKOŁY POLICEALNE, SZKOŁA BRANŻOWA, KWALIFIKACYJNE KURSY ZAWODOWE, STUDIA.

ZESKANUJ KOD QR





KALENDARIUM Listopad 2025

- 1.11.
1959 - drużyna Unii (później Stilon), trenowana przez Feliksa Karolka awansowała po raz pierwszy do II ligi (odpowiednik obecnej I ligi); w ostatnim, decydującym o awansie gorzowian pokonali u siebie Polonię Poznań 4:1. W drużynie gospodarzy wystąpili: Edward Kozielski, Lothar De Martin, Zdzisław Wolak, Henryk Holewik, Tadeusz Stupiński, Henryk Wilczak, Jerzy Gawacki, Roman Dragon, Marian Cichosz, Edward Lasacki, Jerzy Kaczmarek; Unia grała w II lidze tylko jeden sezon.
- 2.11.
1947 - na cmentarzu świętokrzyskim przy ul. Warszawskiej poświęcono pomnik powstańców wielkopolskich, miejsce pochówku gorzowskich kombatanów powstania.
- 3.11.
1982 - Sergiusz Protoklitow otworzył w Gorzowie firmę „Omnis”, pierwszy w Polsce prywatny zakład pogrzebowy.
- 4.11.
1960 - premiera „Balladyny” zainaugurował działalność upaństwowiony Teatr im. Juliusza Osterwy.
- 5.11.
1975 - reprezentacja Gorzowa w tenisie stołowym podejmowała drużynę z Lagos w Nigerii, przegrywając 0:5 (kobiety) i 1:5 (mężczyźni).
- 6.11.
2009 - otwarto nowe przedszkole nr 17 przy ul. Maczka.
- 7.11.
2005 - na terenie Parku Górczyńskiego w Gorzowie otwarto największy w mieście plac zabaw dla dzieci.
- 8.11.
1959 - na parterze Domu Chemicznego przy ul. Drzymały 26 otwarto NOT-Klub, klub inteligencji technicznej, później kawiarnia Magnat. Wstrój wnętrza zaprojektował Mieczysław Rzeszewski.
- 9.11.
1998 - w Zielonej Górze zebrał się po raz pierwszy Sejmik Lubuski; przewodniczącym sejmiku został Jan Kochanowski, a marszałkiem województwa Andrzej Bocheński.
- 10.11.
1984 - w szczelnie zapelnionej w hali widowiskowo-sportowej Stilonu przy ul. Czeresniowej odbył się III Międzywojewódzki Wielobój Gwiazd TKKF. Gwiazdami imprezy byli Ryszard Szurkowski, Tadeusz Ślusarski, Tadeusz Mytnik, Edward Jancarz, Leonard Raba, Bogusław Nowak, Andrzej Huszcza, Jerzy Rembas, Zbigniew Narbutowicz, Andrzej Nuckowski i inni. Przebieg imprezy po raz pierwszy rejestrowała telewizja dla niedzielnego programu „Dwójki”.
- 11.11.
1959 r. - Zakłady Mechaniczne „Gorzów” stały się monopolistą w produkcji ciągników typu „Mazur”.

Piesi w Gorzowie mogą czuć się bezpiecznie

Gorzów Wielkopolski został uznany za najbezpieczniejsze polskie miasto w kategorii „Ruch pieszy i bezpieczeństwo” w najnowszym Rankingu miast zrównoważonej mobilności, przygotowanym przez Polityka Insight we współpracy z Fundacją Promocji Pojazdów Elektrycznych (FPPE).

Badanie objęło 37 miast powyżej 100 tysięcy mieszkańców i analizowało m.in. liczbę zdarzeń z udziałem pieszych, ich dynamikę zmian, liczbę rannych i ofiar śmiertelnych, a także realizację miejskich programów poprawy bezpieczeństwa.

Wysokie miejsce Gorzowa to efekt konsekwentnych działań na rzecz zwiększenia bezpieczeństwa ruchu drogowego. W latach 2022-2024 w mieście zanotowano największy w kraju spadek liczby wypadków i kolizji z udziałem pieszych, a także drugi najwyższy spadek liczby rannych w takich zdarzeniach.



Nad bezpieczeństwem pieszych na co dzień czuwają też policjanci obserwujący miejski monitoring

Co szczególnie istotne - w 2022 i 2024 roku na ulicach Gorzowa nie zginął żaden pieszy. - To potwierdzenie, że nasze działania przynoszą wy-

mierne efekty. Modernizacja przejść dla pieszych, poprawa oświetlenia, nowoczesne sygnalizacje i skuteczna edukacja uczestników ruchu dro-

gowego składają się na bezpieczniejsze miasto - skomentował Rafał Krajczyński, miejski inżynier ruchu.

Miasto od kilku lat realizuje kompleksowy plan poprawy bezpieczeństwa ruchu, obejmujący m.in. doświetlanie przejść, modernizację sygnalizacji świetlnej oraz kampanie informacyjne skierowane do kierowców i pieszych.

Autorzy raportu podkreślają, że sukces Gorzowa to przykład, jak zintegrowane podejście do mobilności - obejmujące pieszych, rowerzystów, transport publiczny i nowe technologie - przekłada się na realną po-

prawę jakości życia mieszkańców.

Mobilność to znacznie więcej niż autobusy czy parkingi. To cały system rozwiązań, które czynią miasta przyjaznymi i odpornymi na wyzwania przyszłości - czytamy w raporcie.

Ranking miast zrównoważonej mobilności opracowano przez Polityka Insight i Fundację Promocji Pojazdów Elektrycznych (FPPE). Celem zestawienia jest wskazanie miast, które najlepiej łączą rozwój transportu z bezpieczeństwem, ekologią i komfortem życia mieszkańców.

WYDZIAŁ PROMOCJI I INFORMACJI

Mieszkańcy zyskali nowoczesną infrastrukturę!

Gorzowskie Przedsiębiorstwo Wodociągów i Kanalizacji prowadzi szeroko zakrojone inwestycje w infrastrukturę wodociągową.

Większość zaplanowanych na ten rok zadań, które miały zakończyć się w grudniu, dzięki sprawnej organizacji i zaangażowaniu wykonawców w większości zostały oddane do użytku, a pozostałe są na końcowym etapie realizacji.

Zakończono przebudowę sieci wodociągowej m.in. w ul. Orzechowej w Gorzowie, ul. Polnej w Łupowie (gmina Bogdaniec) oraz ul. Brzozowej w Osiedlu Poznańskim (gmina Deszczno).

W ramach tych zadań ułożono około 800 metrów nowoczesnych rur polietylenowych, a mieszkańcy zostali przełączeni do nowej sieci.

Jednym z kluczowych przedsięwzięć było zakończenie przebudowy strategicznego rurociągu wody surowej, zasilającego największą stację uzdatniania wody „SUW Siedlice”. Wykonano tu blisko 1 km rurociągu żeliwnego DN500, który znacząco zwiększy bez-

pieczeństwo i niezawodność dostaw wody.

Zakończone w większości zostały przebudowy sieci w ul. Pomorskiej, Mjr. Hubala, Obrońców Pokoju, Dowgielewiczowej i Korcza. Powstało tam prawie 3 km nowej infrastruktury, a prace - mimo trudnych warunków terenowych związanych z gęstą zabudową i infrastrukturą podziemną - zakończyły się szybciej niż zakładano. Dzięki temu mieszkańcy mogą już powo-

li korzystać z nowych, niezawodnych sieci.

Kończą się także modernizacje komór wodociągowych na rurociągu magistralnym DN1000. Obecnie przebudowywane są dwie komory i jeden węzeł zasuw, a w kolejnych latach Spółka planuje kontynuację prac przy czterech kolejnych obiektach. To zadanie ma kluczowe znaczenie dla przyszłej renowacji magistrali, która odpowiada za dostawy wody do Gorzowa i okolicznych gmin.

- Realizowane inwestycje to nie tylko unowocześnienie infrastruktury, ale także realna poprawa jakości życia mieszkańców. Dzięki nowym sieciom i rurociągom możemy zapewnić stabilne, bezpieczne i niezawodne dostawy wody, a jednocześnie ograniczyć ryzyko awarii. To inwestycja w przyszłość całej społeczności lokalnej - podkreśla Maciej Symeryak, prezes PWiK.

RED.

Nie żyje znany dziennikarz

Wieloletni dziennikarz współpracujący z kilkoma redakcjami w Gorzowie i Kostrzynie, od kilku lat piszący dla naszego portalu - Ryszard Waldun nie żyje. Miał 49 lat.

Ryszard Waldun urodził się 7 kwietnia 1976 roku w Sulęcinie.

Po ukończeniu Technikum Mechanicznego pracował w Urzędzie Miejskim w Sulęcinie (2001-2005). Współpracował z Radiem Zachód i Radiem Gorzów. Później (2005-2008) pracował jako didżej i wodziarz na imprezach okolicznościowych i weselach.

Współredagował teksty dla kostrzyńskiego portalu Re-

gioFlesz. Od kilku lat prowadził na Facebooku stronę Wielki Gorzów oraz Info Lubuskie. Od 2021 roku związany był z portalem Echo Gorzowa, na którym ukazało się jego około 350 artykułów. Był także fotografem. Należał do Stowarzyszenia Dziennikarzy Polskich.

Mimo poważnych kłopotów ze zdrowiem, angażował się w miejską publicystykę i był obecny wszędzie tam, gdzie



Z Echo Gorzowa związany był od 2021 roku

działy się rzeczy ważne dla ludzi, zwłaszcza jeśli dotyczyły one seniorów. Relacjonował wydarzenia masowe, promował sport, głównie darta. Bardzo bliskie były mu tematy społeczne, szczególnie związany był z gorzowskim hospicjum, Stowarzyszeniem Pomocy Bliźniemu im. Brata Krystyna, chrześcijańskim zespołem muzycznym Nowonarodzeni, szkołą dla dorosłych EduGorzów oraz Gorzow-

skim Klubem Kolekcjonerów. Włączył się w wiele inicjatyw w podgorzowskich gminach, a także życie gorzowskich i okolicznych parafii.

Przez kilkanaście lat pracował niestrudzenie, mimo trudności, z jakimi się zmagał po udarze, którego doznał w wieku 32 lat i późniejszym zawale. Niestety, udar, który przeszedł kilka dni temu, nie dał mu już szans na przeżycie.

(RED.)

ECHOGORZOWA.PL

Redakcja - ISSN 2956-9338
ul. Garbary 9, 66-400 Gorzów Wlkp., tel. 724 440 444
redakcja@echogorzowa.pl

Redaktor naczelny: Robert Borowy
Zespół redakcyjny: Renata Ochwat, Maja Szanter, Dorota Waldmann, Przemysław Dygas, Robert Trębowski, Ryszard Waldun, Paweł Kamrad,

Bogusław Sacharczuk i Jerzy Zysnarski.
Skład: Marcin Klimczak - www.starparts.pl
Druk: Polskapresse sp. z o.o.
Drukarnia Poznań, ul. Malwowa 158

Wydawca: Metalplast-Mebopol Zofia Wiernicka
Garbary 9, 66-400 Gorzów Wlkp.
tel. 724 555 549

Poglądy autorów tekstów, w tym piszących felietony i blogi na portalu oraz w gazecie echogorzowa.pl, nie zawsze są tożsame z poglądami redakcji echogorzowa.pl. Każde przesłanie wiadomości do redakcji echogorzowa.pl, czy to w formie elektronicznej czy papierowej, jest równoznaczne z wyrażeniem zgody na przetwarzanie danych osobowych.

Tym sposobem rzemiosło gorzowskie ma już 80 lat

Trzy pytania do Ryszarda Migdała, Starszego Cechu Rzemieślników i Przedsiębiorców w Gorzowie

- Dlaczego 2025 rok jest szczególnie dla Cechu Rzemieślników i Przedsiębiorców w Gorzowie?

- Ponieważ właśnie minęło 80 lat naszej działalności w Gorzowie. Zaraz po przejściu frontu w 1945 roku, jeszcze do niemieckiego Landsberga zaczęli przybywać osiedleńcy, zajmując opuszczone przez Niemców mieszkania, gospodarstwa i firmy. Pierwsze zakłady rzemieślnicze: piekarnicze, rzeźniczo-wędliniarskie, młynarskie, ślusarskie, stolarskie, kowalskie, szewskie czy krawieckie zaczęły funkcjonować już w marcu, tuż przed przejęciem miasta przez polskich osiedleńców z Wągrowca. Firmy te rozpoczynały działalność gospodarczą nie tylko na terenie miasta, ale również powiatu. Od czerwca 1945 roku zaczęły powstawać cechy, w pierw. „Zjednoczone Związki Rzemieślnicze”, a następnie



- Tak naprawdę w tym roku obchodzimy dwa jubileusze - mówi Ryszard Migdał

zaczęły powstawać cechy branżowe: Piekarzy, Rzeźników i Wędliniarzy, Krawców i Rzemiosł Pokrewnych, Fryzjerów i Perukarzy, Szewców i Cholewkarzy, Stolarzy i Rzemiosł Pokrewnych, Kowali, Ślusarzy i Rzemiosł Pokrewnych oraz Cech Ogólnob-

ranżowy w Witnicy. I tym sposobem rzemiosło gorzowskie ma już 80 lat.

- Cech Rzemiosł Różnych powstał jednak później. Kiedy dokładnie?

- Rzeczywiście, dla naszego Cechu przełomowym momentem w historii była dzień

20 grudnia 1950 r., kiedy to Zarządzeniem Prezydium WRN w Zielonej Górze rozwiązano pięć cechów zjednoczonych, które utworzono wcześniej i powołano do życia Cech Rzemiosł Różnych w Gorzowie z terenem działania na miasto Gorzów oraz powiaty: gorzowski, skwierzyński, strzelecko-krajeński. Starszym Cechu został wówczas Józef Cieśliński. Oczywiście w tych czasach działały jeszcze zarządy komisaryczne wybierane przez władze państwowe, polityczne. Dopiero 16 grudnia 1956 r. nastąpiła istotna dla nas zmiana. Tego dnia obradowało Nadzwyczajne Walne Zebranie Cechu Rzemiosł Różnych i odbyły się pierwsze wybory władz cechowych w sposób demokratyczny. Starszym Cechu został wybrany Lucjan Lepka. Firma Pana Lepki istnieje do dzisiaj i nadal wytwarza pieczątki.

- A kiedy nastąpiła zmiana nazwy na obecną?

- W wyniku zmian ustrojowych, na mój wniosek 30 maja 2000 r., uchwałą Walnego Zgromadzenia zmieniona została nazwa Cechu na: Cech Rzemieślników i Przedsiębiorców. Pierwszym Starszym Cechu „nowego cechu” został Józef Torzewski. Nie mogę w tej krótkiej historii nie wspomnieć o jednym z najbardziej zasłużonych, jak nie najbardziej zasłużonym, Honorowym Starszym Cechu - Piotrze Sempowiczu, który był Starszym Cechu w latach 1981 -1995. To za jego kadencji i między innymi za jego sprawą, ruiny kamienicy przy Obotryckiej 8 zamieniły się w piękny Dom Rzemiosła. I tak to z tej krótkiej historii wynika, że nasz Cech w tym roku obchodzi okrągły jubileusz 75-lecia. Czyli mamy dwa piękne jubileusze.

RYSZARD WALDUN

KALENDARIUM Listopad 2025

2008 - przy ul. Orłąt Lwowskich odsłonięto pomnik marszałka Piłsudskiego wykonany przez Roberta Sobocińskiego.

● 12.11.

2000 - w nowo zbudowanym kościele pw. Pierwszych Polskich Męczenników przy ul. bp. Wilhelma Pluty 7 odprawiono pierwsze msze.

● 13.11.

1980 - odbyło się zebranie Klubu Inteligencji Katolickiej, który od 1976 r. funkcjonował bez rejestracji; spotkanie potraktowano jako nowe zebranie organizacyjne i złożono nowy wniosek do Urzędu Wojewódzkiego.

● 14.11.

2013 - z Zielonej Góry wyruszył pierwszy nowoczesny szynobus do Gorzowa; regularną komunikację uruchomiono 15.12.

● 15.11.

2003 - otwarto nową siedzibę Komendy Miejskiej Policji przy ul. Wyszyńskiego; w obecności komendanta głównego Policji, nadinspektora Leszka Szredera, b. komendanta wojewódzkiego Policji w Gorzowie, Komendzie Wojewódzkiej wręczono certyfikat ISO 9001-2000.

● 16.11.

1983 - IX objazdowy festiwal „Pomorska Jesień Jazzowa” odbył się po raz pierwszy w Gorzowie; w kinie „Słońce” wystąpili goście Wojciecha Karolaka, który obchodził 25-lecie pracy artystycznej.

2010 - otwarto oficjalnie zmodernizowaną ul. Wyszyńskiego.

● 17.11.

2007 - przy ul. Osadniczej otwarto pierwszą świetlicę środowiskową Gorzowskiego Towarzystwa Pomocy Bliźniemu im. Brata Krystyna.

● 18.11.

1932 - poczta landsberska uruchomiła wieczorny autobus pocztowy do Wieprzyc, który dał prawop. początek komunikacji autobusowej w mieście.

● 19.11.

2002 - rozpoczęto kontrowersyjną wycinkę klonów na ul. Chrobrego, sadząc w ich miejsce wiśnie japońskie.

Tych interwencji zawsze jest bardzo dużo

Trzy pytania do Andrzeja Jasińskiego, komendanta gorzowskiej Straży Miejskiej

- Do jakich interwencji najczęściej mieszkańcy wzywają w ostatnich miesiącach straż miejską?

- Tutaj nic nie zmienia się od lat. W okresie wiosenno-letnim dominują zgłoszenia od mieszkańców o naruszaniu przepisów ruchu drogowego, jak i nieprawidłowego parkowania, zastawiania pojazdami wjazdów do bram, czy parkowanie na trawnikach. Mówimy tutaj nawet o 70-80 procentach tego rodzaju zgłoszeń. Jesienią i zimą, kiedy temperatury na dworze mocno spadają, odbieramy zwiększoną ilość zgłoszeń o podejrzeniu spalania różnych odpadów, zakazanych prawnie.



- Interwencje prowadzone są przede wszystkim w centrum miasta - mówi komendant gorzowskiej Straży Miejskiej

- Nic pan nie wspomniał o spożywaniu alkoholu w miejscach publicznych. Czyżby ten problem nie istniał?

- Musimy zajmować się wszystkim co do nas trafia i

na co dzień w ramach prowadzonych interwencji skupiamy się głównie na wykroczeniach dotyczących właśnie spożywania alkoholu w miejscach niedozwolonych,

zakłócaniu spokoju, śmieceniu. Interwencje prowadzone są przede wszystkim w centrum miasta. Od początku roku w całym mieście przeprowadziliśmy ich mnóstwo, możemy liczyć tutaj w tysiącach, z czego blisko połowę na popularnym kwadracie i na skwerze 31 sierpnia 1982 r. Dodam jednak, że na przestrzeni ostatnich lat te zjawisko wcale jakoś znacząco nie wzrosło, tych interwencji zawsze było i jest nadal bardzo dużo.

- Jak jest zainteresowanie pracą w straży miejskiej, bo pamiętam, że swego czasu były wakaty?

- Od ośmiu miesięcy mamy pełny skład. Posiadamy czter-

naście etatów dla strażników pełniących służbę patrolowo-obchodową. Nie prowadzimy obecnie naboru. Z mojej wiedzy nikt też nie planuje opuszczenia naszego zespołu, z czego oczywiście się cieszę. Praca w naszej formacji daje dużą stabilność, ale jest trudna szczególnie w zakresie kontaktów międzyludzkich. I nie chodzi tutaj nawet o strażników miejskich. Generalnie w społeczeństwie nastąpiło duże rozluźnienie obyczajów, widzimy sporą tolerancję dla łamania prawa. Wynika to między innymi z obserwacji osób znanych publicznie. Nie zawsze dają oni dobry przykład do naśladowania.

RB

reklama

MIRONICE
535-263-371

DOM OPIEKI

"U BASI I JÓZIA"

GLINIK
789-228-868

RODZINNA ATMOSFERA

OPIEKA CAŁODOBOWA

USŁUGI PIELEGNACYJNE

WWW.UBASIIJOZIA.PL

KALENDARIUM Listopad 2025

- 20.11.
1983 - do Gorzowa sprowadzono prochy Włodzimierza Korsaka (1886-1973), pisarza, podróżnika i myśliwego, pioniera Gorzowa; był to pierwszy pochówek w tzw. zaułku poetów na cmentarzu komunalnym.
- 21.11.
1995 - prezydent Henryk M. Woźniak i burmistrz Herfordu Gerhard Klippstein podpisali w Gorzowie porozumienie o przyjaźni miast, przewidujące współpracę w sporcie, gospodarce i kulturze oraz wymianę młodzieży.
- 23.11.
2009 - prezydent Tadeusz Jędrzejczak posadził pierwsze drzewko w sadzie renety landsberskiej przy Zespole Szkół Ogrodniczych na Zieleńcu.
- 24.11.
1947 - Motoklub Unia, dot. sekcja poznańskiej Unii, został zarejestrowany w Starostwie Powiatowym jako samodzielny klub sportowy, jego tradycje kontynuuje Stal Gorzów.
1968 - oddano oficjalnie do użytku sztuczne łodowisko „Łodostil”; sztuczne łodowisko, które mieściło się obok budynku Miejskiego Ośrodka Sztuki (BWA), funkcjonowało do końca lat 70., na początku lat 80. przeznaczone zostało do kapitalnego remontu, urządzenia zostały zdemontowane i nigdy nie odbudowane.
- 25.11.
1986 - Urząd Wojewódzki rozpoczął pracę w nowym 14-piętrowym wieżowcu przy Jagiellończyka; dotychczas UW zajmował budynek „Silonu” i kilka innych obiektów w mieście
2002 - zamknięto Schody Donikąd.
- 26.11.
2012 - zamknięta została kładka dla pieszych na moście kolejowym.
- 27.11.
2002 - otwarty został oficjalnie drugi hipermarket „Tesco”, który istniał do 2020 r.; jednocześnie oddano do użytku nowe rondo na ul. Myśliborskiej i Słowiańskiej.
- 28.11.
1972 - przebywający na synodzie w Rzymie bp Wilhelm Pluta otrzymał papieską bullę konstytucyjną „Cathedralia collegia”, ustanawiającą formalnie gorzowską Kapitułę Katedralną.
- 29.11.
1977 - Miejska Rada Narodowa nazwała ulice na terenach przyłączonych do miasta (Karmin, Zieloniec, Małyszyn itd.).
- 30.11.
1969 - gorzowski zespół muzyczny „Refleks”, w którym występował Piotr Prońko (saksofon), Wojciech Prońko (gitara basowa), Krystyna Prońko (vocal), Jerzy Bułaj, Jerzy Kiona, a na perkusji grał Rogoza, zdobył wyróżnienie na I Ogólnopolskim Festiwalu Awangardy Beatowej w Kaliszu; był to debiut estradowy Krystyny Prońko.
1999 - w Gorzowie otwarto ośrodek Alliance Française. ■

MOJE IRYTACJE I FASCYNACJE

Miesiąc na zadumę, zamyślenie i zastanowienie

Nad różnymi sprawami, żeby było jasne. Bo nie tylko nad pamięcią o najdroższych zmarłych. To taki czas, że naprawdę można się nad wieloma sprawami zastanowić.

Listopad zaczyna się od wspomnienia zmarłych. Polski obyczaj obchodzenia Zaduszek (w ten pojemny termin wkładam zarówno 1 Listopada, jak i 2 Listopada) zadziwia obcokrajowców. I to zadziwia mocno. Podam przykład - jeden z moich znajomych z Niemiec nagle a niespodziewanie przeczytał onegdaj, że 1 listopada to w Polsce dzień wolny od pracy. I nie namyślając się wiele, wsiadł w pociąg i przyjechał. Im bliżej Miasta na Siedmiu Wzgórzach był, a potem i Miasteczka, tym bardziej jego zdziwienie rośnie. Zaskakiwał go niezwykle ruch, tabuny ludzi przemieszczające się tam i siam, wszyscy z siatami, z których wystawały wiechcie kwiatów, jakieś znicze i cołkówek. Wszyscy galowo ubrani koczowali na cmentarzu przez dłuższy czas. Kiedy usiłowałam tłumaczyć, skąd się to bierze, ciągle słyszałam - nie rozumiem, ale po co. W końcu użyłam słowa-wytrychu „tradycja” i zrobił się spokój. Co nie znaczy, że oczy znajomego nie robiły się coraz bardziej okrągłe ze zdziwienia.

Tak to jest. Polskiej tradycji obchodzenia tych świąt nie bardzo rozumieją ludzie poza Polską. Nawet polska diaspora w USA też inaczej



Listopad to dobry czas na zwolnienie i zastanowienie się nad różnymi sprawami. Tak na spokojnie...

podchodzi do tego czasu, a wydawałoby się, że najbliższa jest w przechowywaniu tradycji.

Polacy celebrują pamięć o zmarłych, demonstrując ją i obchodząc tak, jak lubią i chcą. No i bardzo dobrze. To jest ten początek listopadowych przemysłów, spotkań z przeszłością. I właśnie te dwa dni wyznaczają taki klimat tego miesiąca. Jak do tego dołożyć najkrótsze dni w roku, snujące się mgły za oknami, dżdżyste wieczory i ranki, to faktycznie mamy czas na zadumę.

A zdumiewać się jest nad czym. Momentów do zadumy, próby zrozumienia różnych rzeczy dostarczają bowiem nieustannie bieżące

wydarzenia. Ot choćby niedawny pomysł, żeby centrum Gorzowa - takie trochę śmieszne, ale jednak inne, niż zwykłe blokowiska, jednak zrewitalizować. Najbardziej radykalne komentarze były takie - dostosować do paskuda Przemysłówki, potem jeszcze samą katedrę obłożyć styropianem, obudować kartonowo-gipsowymi płytami i będziemy mieli PRL-bis jak się patrzy.

I właśnie nad tym warto się pochylić - oczywiście nie nad kolejnym poronionym projektem, ale nad tym, jakimi meandrami błędzą umysły urzędników, którzy całkiem serio proponują takie rozwiązania. Jak trzeba być rozłączonym z rzeczywistością, aby propo-

nować powrót PRL? I to serio, nie w kategorii kabaretu? Usłyszałam nawet taką frazę - wygłoszoną ad hoc, bez należytej rozważliwości, że od tego proponowanego czegoś piękniejsze jest zupełnie niepiękne miasto Eisenhüttenstadt - relikty architektury socrealistycznej w stanie czystym.

Inną kwestią, której warto zadumy chwilę dłuższą poświęcić, jest wykluczenie komunikacyjne, które się pogłębia. I jak do tego znów urzędnicy podchodzą. Choć wszyscy korzystający mówią - z doświadczeń własnych - że jest coraz gorzej, że nie można się nigdzie dostać, to urzędnicy albo czule witają się z pociągami, które i tak nie jeżdżą, bo się momentalnie psują, albo snują wizje o reaktywowaniu linii, które od ćwierćwiecza nie działają, ale za to dają paliwo kolejnym ekipom do gadania w stylu - będzie... Kiedy? Pewnie na świętego Dygdy, ale będzie i gadać w nieskończoność można...

Czyli kolejne pole rozważań listopadowych może zatracić kolejny raz o meandry, po jakich błędzą urzędnicze myśli. Kolejny raz pojawia się słabe ogniwo, to samo ogniwo rzeczywistości, w której przyszło nam żyć.

Jakby tak poszukać tematów do rozmyślań listopado-

wych lżejszego kalibru, to znajdą się i one też. Ot, choćby kondycja gorzowskiej kultury, która jakoś sobie tam sama działała i działa, nie bardzo pańskiego oka potrzebuje, a tu nagle ktoś postanowił ją zaakcentować. Mija bowiem rok, zwany szumnie i dumnie Rokiem Kultury. I jak tak sobie w fotelu swoim usiądę, zaparzę dobrej gruzińskiej lub tureckiej herbaty, owinę się w kocik i włączę Symfonię hiszpańską Eduarda Lalo, to na szczęście nie będę formułowała żadnych wniosków. Wyborna muzyka mi na to nie pozwoli. Nie da przestrzeni do namysłu. Bo gdyby trzeba było, i jeszcze potem sformułować wnioski, to...

Tak to jest w tym listopadzie. Miesiąc to znakomity na zadumę nad kwestiami różnymi, na które w czas inny nie ma zwyczajnie miejsca. A jak już się człowiek tak zaduma, przeprowadzi proces myślowy, do którego zachęcam, wnioski są gorzej niż nieciekawe. Po prostu, gorzej niż nieciekawe...

I pozostaje jedynie otwarte pytanie - czy faktycznie coś jest w tym modus loci takiego, że tylko głupie i niecelowe idee udają się tu forsować i szczerzyć.

RENATA OCHWAT

CZY WARTO NAD WARTĄ?

Mieszkasz w bloku – masz pecha. Władza Tobie nie ufa

Gorzowianie coraz głośniej skarżą się, że nowe zasady naliczania opłaty za wywóz odpadów komunalnych na podstawie zużycia wody, mówiąc delikatnie, są do bani. Moim zdaniem mają całkowitą rację.

Zalóżmy, że w bloku mieszkała czteroosobowa rodzina. Z mocnym akcentem na mieszkała. Od kilku miesięcy część osób się wyprowadziła. Pozostał jeden lokator. Ma pecha! Według wstępnie podanej formuły zapłaci według zużycia, które zostało wygenerowane prawie rok temu, gdy lokal zamieszkiwały cztery osoby zamiast jednej. Czy jest to sprawiedliwe?

Kolejny przykład to mieszkanie na wynajem. Zamieszkiwane zimą zeszłego roku. Od lata stoi puste. Dlaczego właściciel ma płacić haracz za fikcję? Przyjmijmy, że za trzyosobową rodzinę, która dawno wyjechała w siną dal.



Lecząca woda z prysznica wpływa na Twoje wydatki za śmieci. Czego Państwo nie rozumieją?

Inny przykład to powszechne w blokach awarie, zwłaszcza spłuczek. Nie od dziś wiadomo, że mała - niezauważona w porę strużka

cieknącej wody może przyprowadzić o palpitację serca przy półrocznym rozliczeniu zużycia wody. Czy właściciel owej nieszczęsnej spłuczki

zostanie ukarany podwójnie? Zarówno bolesnym rachunkiem za zwiększone zużycie, a także wyliczoną na tej podstawie kosmiczną opłatą wywóz śmieci, która będzie totalną fikcją?

Wszystko w trosce o rzekome uszczelnienie systemu poboru opłat za wywóz śmieci. Mieszkasz w bloku - masz pecha. Władza Tobie nie ufa. Najlepiej nie myć się zbyt często, pierz w Warcie. Inaczej zabulisz. Tymczasem mieszkając w domku jednorodzinnym możesz po cichu zakwaterować nawet dziesięcioosobową rodzinę z San Escobar. Haracz od wody Ciebie nie obejmie. Bez stresu myć się, pierz do woli. Za wywóz śmieci zapłacisz po

staremu. Wolność Tomku w swoim domku. Taka nowa forma „równości po gorzowsku”.

Wszystko wskazuje na to, że urzędnicy spłodzili kolejnego bubla, co w Gorzowie dziwić nie powinno. Po najmniejszej linii oporu. Podstawa naliczenia - kompletne z czapy. Dane historyczne, które w wielu przypadkach nie mają nic wspólnego ze stanem faktycznym. Urawniówka.

Czas jeszcze, by ktoś w magistracie otrzeźwiał i przyjrzał się problemowi, póki zasady rozliczeń można dopracować przynajmniej na tyle, by były one uczciwe wobec Bogu ducha winnych mieszkańców.

ROBERT TRĘBOWICZ

Nieustannie analizujemy rynek i stale się uczymy

Z Krzysztofem Częstochońskim, prezesem zarządu PKS w Gorzowie, rozmawia Maja Szanter

- Za PKS-em obchody 75-lecia funkcjonowania na gorzowskim rynku oraz 25-lecia spółki. Jak to były lata?

- Wiele się zmieniło od czasów, kiedy w 1949 roku powołano przedsiębiorstwo transportowe, wywożące najpierw wozami konnymi powojenny gruz i dostarczające towar do sklepów. Później na wyposażeniu były samochody z demobilu produkcji radzieckiej, francuskiej, angielskiej, a firma powoli rozszerzała działalność o przewozy pasażerskie. Pierwsza linia do Zielonej Góry, a pojazdy? Od stonki, czyli przerbionych aut ciężarowych, przez autobusy marek: Chanson, Leyland Tiger po dzisiejsze mercedesy, neoplany, many, scanie czy iveco.

- Wielu starszych gorzowian z rozrównaniem wspomina swoje wyjazdy z prowizorycznego dworca przy ul. Strzeleckiej.



Fot. Maja Szanter

- Wielu PKS-ów w kraju już nie ma, a my jesteśmy i mamy się dobrze - mówi prezes Krzysztof Częstochoński

- Zgadza się. Zaczynaliśmy od dworca przy ulicy Strzeleckiej, by w 1976 przenieść się do nowoczesnego obiektu przy Dworcowej. Prawdopodobnie nie byłoby nas dziś, gdyby nie

rok 2000, pamiętne strajki i przekształcenie w spółkę. W ciągu tych 75 lat zmieniali się klienci, ich potrzeby, doszła technologia, automatyzacja, inne opcje przemieszczania się, a my

musieliśmy się do tego dostosować. O naszej pozycji na rynku świadczy to, że wielokrotnie otrzymywaliśmy nagrody lokalne i wojewódzkie. Wśród najważniejszych jest nadanie nam

standardu ISO, tytułu „Gazete Biznesu” czy „Fair Play”.

- Co dziś znajduje się w ofercie firmy?

- Naszym głównym celem jest dowóz dzieci do szkół - obsługujemy 36 gmin w województwie lubuskim, wielkopolskim i zachodniopomorskim. To głównie z myślą o młodych inwestujemy w nowoczesne systemy informatyczne, płatności bezgotówkowe, jesteśmy obecni w mediach społecznościowych. Ale myślimy o wszystkich grupach wiekowych - stąd w naszej flocie są autobusy niskopodłogowe. Zrezygnowaliśmy z tego, co przestało działać, czyli z dworców, ale rozwijamy inne usługi.

- Jakież?

- Mamy dwie stacje paliw, myjnie ręczne i automatyczne, stacje diagnostyczne, hurtownię motoryzacyjną. Jako jedyni w mieście mamy stację CNG, czyli sprężonego gazu ziemnego. Dyspo-

nujemy stacją ładowania aut elektrycznych. Działamy całą dobę, obsługując floty firmowe i klientów indywidualnych.

- W jakich kierunkach będzie się rozwijał PKS w Gorzowie w kolejnych latach?

- Nieustannie analizujemy rynek i stale się uczymy, przygotowując na zmiany. Dwadzieścia pięć lat temu przeprowadziliśmy proces prywatyzacji, stając się spółką pracowniczą, co okazało się dla nas najlepszym wyborem. Wielu PKS-ów w kraju już nie ma, a my jesteśmy i mamy się dobrze. Uporządkowaliśmy organizację pracy, zmieniliśmy podejście do usług, bo takie były warunki w zmieniającym się świecie. Dziś mamy ponad trzysta pracowników, w większości zawodowych kierowców. Stawiamy na rozwój już oferowanych usług. Priorytetem też jest dla nas bezpieczeństwo - i naszych klientów, i kierowców.

- Dziękuję za rozmowę.

Cieszę się, że ten opór został jednak pokonany

Rozmowa z Robertem Surowcem, przewodniczącym Rady Miasta w Gorzowie

- Przy okazji planowanego remontu torowiska wzdłuż ulicy Pomorskiej powstanie tam zielone torowisko. Dlaczego musieliśmy tak długo czekać na tego rodzaju inwestycję?

- To jest dobre pytanie. Dla mnie to był niezrozumiały opór przed czymś nowym. Trochę przyzwyczailiśmy się pracować i tworzyć według określonych przestarzałych często schematów. Są ludzie, którzy uważają, że skoro coś się robi tak samo od dziesięć lat, to po co zmieniać, tak jest po prostu lepiej. Ja nie uważam, że jest lepiej i należy iść z duchem czasu. Bardzo żałuję, że podczas niedawnych remontów torowisk w Gorzowie na ulicach Chrobrego czy Sikorskiego nie położyliśmy zielonych trawników. Przykłady wielu miast, choćby Częstochowa, Warszawy pokazują, że takie zielone torowiska się sprawdzają.

- Ale dlaczego coś co wydaje się być normalne w europejskich miastach u nas wyrasta do wyjątkowego wydarzenia, gdyż o tym mówi się od wielu lat, a dopiero teraz pojawia się



Fot. Bartłomiej Nowosielski/UM

- Wystawy organizowane przed sesjami Rady Miasta to jest wynik moich spotkań z mieszkańcami Gorzowa - mówi Robert Surowiec

szansa na realizację tego pomysłu?

- Cieszę się, że ten opór został jednak pokonany i teraz już zostaje nam poczekać na ten remont przy

Pomorskiej. Tym sposobem przywrócimy normalność i to co było nienormalne z założenia w pytaniu teraz stanie się standardem. Każdy kolej-

ny remont będzie rozważany także z uwzględnieniem zieleni i czy to będzie torowisko, chodnik czy mała budówka patrzenie pod

kątem zazielenienia miasta stanie się standardem.

- Skąd wziął się pomysł, żeby przed większością sesji Rady Miasta prezentować różne wystawy lokalnych artystów?

- To jest wynik moich spotkań z mieszkańcami Gorzowa. Podczas jednego z nich, ludźmi gorzowskiej kultury, usłyszałem wiele interesujących rzeczy. Wiele dobrych, wiele uwag, a nawet skarg. Najbardziej utkwilo mi w pamięci to, jak artyści przyznali, że ciężko pracują, a nie czują, żeby ich praca była doceniona choćby poprzez promocję. Dlatego warto pokazać szerszej publiczności ich dorobek i tak narodził się pomysł organizowania wystaw. Myślimy, żeby poszerzyć ten zakres i po prezentacjach na sesjach Rady Miasta przenosić te wystawy jeszcze na jakiś czas do miejsc, w których zainteresowani mieszkańcy będą mogli obejrzeć. Zwłaszcza, że odbiór tych wystaw jest bardzo dobry.

- Kibice domagają się modernizacji, a tak naprawdę budowy nowego

stadionu piłkarskiego. Znajdą się na ten cel pieniądze?

- Jako radni to do czego się zobowiązaliśmy - wykonaliśmy, czyli przekazaliśmy środki na projekt techniczny. Dopiero po jego wykonaniu Miasto będzie mogło zaplanować kolejne etapy budowy obiektu. Razem z panią poseł Krystyna Sibińską i wiceprezydent miasta Izbą Piotrowicz dwukrotnie rozmawialiśmy z ministrem sportu na temat dofinansowania budowy stadionu w Gorzowie. Stadion nie może jednak być za drogi, musi być na nasze możliwości.

- Warto modernizować stadion w sytuacji, kiedy gorzowska piłka nożna sportowo nie wygląda najlepiej?

- Spotykam się z takimi opiniami i odpowiadam, że warto. Mając dobrą bazę łatwiej będzie o mobilizację środowiska piłkarskiego i kwestię czasu będzie zbudowanie zespołu grającego w niedalekiej przyszłości na poziomie najpierw drugiej, potem może pierwszej ligi.

ROBERT BOROWY

Staramy się usprawniać system segregacji odpadów na cmentarzu

Z Karoliną Rzepecką, prezesem spółki Inneko SPZ, rozmawia Dorota Waldmann

- Tegoroczne przygotowania do Dnia Wszystkich Świętych różniły się od tych w poprzednich latach?

- W zasadzie nie. To były już nasze siódme święta, do których się przygotowaliśmy i przebiegły one podobnie jak w latach ubiegłych. Swoje działania skupiliśmy przede wszystkim na grabieniu i wydmuchiowaniu liści. Opadające liście potrafią być uciążliwe dla osób odwiedzających groby, dlatego kładziemy duży nacisk właśnie na ten aspekt. Na cmentarzu pojawiła się również zmiataarka, która czterokrotnie przed świętami mechanicznie oczyściła alejki. Dodatkowo dostawiliśmy pojemniki na odpady, które były opróżniane na bieżąco. Jedynie pogoda potrafi czasem pokrzyżować plany - opady mogą utrudniać sprzątanie i bieżące utrzymanie czystości. W tym roku mamy jednak także dodatkowy pojazd do odbioru odpadów oraz zmiataarkę, co ułatwia prace.

- Ile osób było zaangażowanych w uprzątnięcie cmentarza przed Dniem Wszystkich Świętych?

- Osiem osób zatrudnionych na stałe w Inneko Sp. z o.o., które odpowiadają za utrzymanie czystości na cmentarzu. Dodatkowo pojawiła się zmiataarka obsługiwana przez pracownika firmy zewnętrznej oraz pojazd do odbioru odpadów. Z pomocą przyszła również grupa wolontariuszy, która posprzątała zaniedbane i opuszczone groby.

- Mija rok, od kiedy administrujecie cmentarzem



- To obiekt zabytkowy, więc wszelkie działania muszą być uzgadniane z konserwatorem - podkreśla K. Rzepecka

przy ulicy Warszawskiej. Co się zmieniło na nekropolii w tym czasie?

- Na bieżąco pielęgnujemy zieleń, dzięki czemu nie wchodzimy w okres świąteczny z zaległościami. Nie ma potrzeby angażowania dodatkowych osób, bo prace są prowadzone systematycznie. Czystość jest utrzymywana, odpady odbierane regularnie, więc porządek jest zachowany. Na Cmentarzu Świętokrzyskim udostępniliśmy odwiedzającym grabki i worki na odpady.

- Na czym skupiacie swoje działania na Cmentarzu Świętokrzyskim?

- To cmentarz nieczynny, więc nie prowadzimy tam typowych prac administracyjnych, jak na Cmentarzu Komunalnym. Trwa sezon ekshumacyjny, wydajemy więc potrzebne dokumenty. Wkrótce pojawią się tam ławeczki parkowe oraz trzy-

dzieści nowych drzew - to nasadzenia zamiennie, do których zobowiązał nas Wojewódzki Konserwator Zabytków po zeszłorocznej wycince. Na przełomie roku planujemy utworzenie lapidarium, gdzie składane będą pomniki.

- Czyje to będą pomniki?

- Będą to pomniki, które - zgodnie z decyzjami ekshumacyjnymi - Wojewódzki

Konserwator Zabytków nakazuje pozostawić na terenie cmentarza. Powstanie specjalnie wydzielone miejsce, w którym zostaną one wyeksponowane. W ramach zaleceń konserwatora przeprowadzimy również oczyszczenie Pomnika Więźniarek z Ravensbrück z mikroorganizmów.

- Kiedy nastąpi oczyszczenie pomnika?



Cmentarz Świętokrzyski od roku jest administrowany przez spółkę Inneko SPZ

- Wszystko zależy od pogody, ponieważ prace mogą być wykonane wyłącznie wtedy, gdy temperatura w nocy utrzymuje się powyżej pięciu stopni Celsjusza.

- Jako zarządca cmentarza macie w planach jeszcze inne prace oprócz tych zaleconych przez konserwatora?

- To obiekt zabytkowy, więc wszelkie działania muszą być uzgadniane z konserwatorem. Samowolnych inwestycji prowadzić nie możemy, więc obecnie skupiamy się na realizacji tych zaplanowanych.

- Jak podsumuje pani mijający rok na cmentarzu przy ulicy Żwirowej?

- On nie różnił się znacząco od poprzednich. Udało nam się jednak wprowadzić na stałe elektryczny pojazd 11-osobowy, który od czerwca jest dostępny dla osób powyżej 70. roku życia. Początkowo kursował raz w tygodniu, później dwa razy, a od 15 października jeździ codziennie, pomagając mieszkańcom dotrzeć do grobów. Staramy się też usprawniać system segregacji odpadów i zachęcać odwiedzających do bardziej szczegółowego sortowania. Chcemy zachęcić mieszkańców do szczególnej segregacji, zgodnie z jej przeznaczeniem, aby miała ona sens.

- Co ma być tą zachętą?

- Na nowej części cmentarza postawiliśmy trzy dodatkowe punkty, gdzie mieszkańcy, którzy chcieliby przyczynić się do tego aspektu ekologicznego, mogą rozsegregować odpady w wygodniejszych warunkach.

- Odwiedzając groby bliskich na Cmentarzu Komunalnym nie da się nie

zauważyć, że prace inwestycyjne trwają niemalże cały rok.

- Co roku mamy zaplanowanych kilka inwestycji, które realizujemy sukcesywnie. W tym roku zaplanowany jest jeszcze remont toalety publicznej w budynku administracyjnym. Prace rozpoczyna się 6 listopada i potrwać około trzech tygodni. To będzie jedna z ostatnich tegorocznych inwestycji.

- Bezpłatny transport na cmentarzu cieszy się zainteresowaniem ze strony mieszkańców?

- Z dnia na dzień jest coraz większe zainteresowanie. W tym tygodniu przed samym Dniem Wszystkich Świętych meks był wykorzystywany maksymalnie. Mieszkańcy zaczynają się już przyzwyczajać do tej usługi.

- Jest to program pilotażowy?

- Tak. Wprowadziliśmy tę usługę w czerwcu i na razie bus jest wykorzystywany. W listopadzie na pewno częstotliwość kursowania zostanie ponownie zmniejszona z uwagi na niekorzystne warunki pogodowe i krótsze dni, które mają wpływ na ilość osób odwiedzających cmentarz.

- Z jakimi największymi problemami zgłaszają się do was mieszkańcy, których bliscy są pochowani na cmentarzu?

- Jednym z najczęstszych zapytań mieszkańców jest możliwość wycinki lub podcięcia nasadzeń, które są w pobliżu grobów. Niestety, ustawa o ochronie przyrody w znacznym stopniu ogranicza tego typu działania, a niemal codziennie mamy zapytania w tej sprawie.

- Dziękuję za rozmowę.

reklama

4 stycznia 2026, niedziela, 19:00

Hej Kolęda, Kolęda!

Najpiękniejsze polskie kolędy i pastorałki

Orkiestra Filharmonii Gorzowskiej
Zespół Nowonarodzeni

Jacek Brzoznowski
dyrygent

Anna Maria Huszcza
Opracowanie repertuaru

Ze zdrowiem jest jak z podatkami – dotyczy nas wszystkich

Z Henrykiem Maciejem Woźniakiem, prezesem Lubuskiej Organizacji Pracodawców i byłym prezydentem Gorzowa, rozmawia Przemysław Dygas

– Przez wiele lat pełnił pan różne funkcje publiczne, także związane z ochroną zdrowia.

– Tak, to prawda. Od 2013 roku byłem członkiem, zastępcą i przewodniczącym Rady Lubuskiego Oddziału Narodowego Funduszu Zdrowia. Rada jest organem ustawowym, w pewnym stopniu podobnym do rady nadzorczej w spółkach prawa handlowego, choć o mniejszych kompetencjach. Jest to praca społeczna, bez wynagrodzenia.

– Porozmawiajmy więc o zdrowiu. Czym zajmuje się Rada?

– Rada jest organem opiniodawczym dla prezesa Narodowego Funduszu Zdrowia w zakresie działalności dyirekcji Lubuskiego Oddziału NFZ. Opiniuje roczne plany pracy i plany finansowe Oddziału oraz sprawozdania z ich realizacji. Wydaje opinie o kandydatach na stanowisko dyrektora Oddziału, rozpatruje skargi podmiotów świadczących usługi zdrowotne oraz pacjentów na działalność Oddziału. Sprawuje bieżącą kontrolę działalności i opiniuje wojewódzkie plany transformacji ochrony zdrowia.

– Mówi się, że zdrowie jest najważniejsze...

– To prawda. Ze zdrowiem jest jak z podatkami – dotyczy nas wszystkich. Z tym, że z urzędem skarbowym mamy do czynienia dopiero po osiągnięciu dorosłości, a ze szpitalami – już od urodzenia. Później wiele zależy od nas samych, ale nie wszystko. Choć każdy w pewnym sensie „pracuje swoim życiem na swoje zdrowie”, istnieje wiele czynników od człowieka niezależnych. Dlatego potrzebna jest stała opieka zdrowotna.

– Dlaczego tak często narzekamy na służbę zdrowia?

– Najczęściej słusznie. W ostatnich latach całkowicie zmieniło się postrzeganie zdrowia – stało się ono jedną z podstawowych wartości



– Koszty kształcenia lekarzy rezydentów, finansowane z budżetu, powinny wiązać się z obowiązkiem przepracowania określonego czasu w publicznej służbie zdrowia – uważa Henryk Maciej Woźniak

człowieka, o którą trzeba walczyć. Niestety, częściej koncentrujemy się na leczeniu niż na zapobieganiu chorobom. Powszechne jest oczekiwanie, że lekarz będzie dostępny całą dobę, a szpital natychmiast zdiagnozuje każdą dolegliwość. Tymczasem nasz dobrostan zdrowotny w dużym stopniu zależy od stylu życia. Od tego, co jemy, czy uprawiamy sport i czy unikamy używek.

– Sporo szpitali jest zadłużonych i często jest to problem nawracający się. Czy jest z tego jakieś dobre wyjście?

– Nie wszystkie szpitale są zadłużone. W lepszej sytuacji znajdują się szpitale wojewódzkie, bo mają dostęp do finansowania inwestycji z funduszy samorządu województwa, a bieżące koszty pokrywa kontrakt z NFZ. Gorzej jest ze szpitalami powiatowymi. Ich sytuacja zależy od wielu czynników. Są placówki generujące zyski i ta-

kie, które od lat balansują na granicy bankructwa.

– Jak wygląda w takim razie sytuacja w gorzowskim szpitalu?

– W Wielospecjalistycznym Szpitalu Wojewódzkim w Gorzowie widać rozmach inwestycyjny, który zapewnia

wej. Wszystko to wpłynęło na ustabilizowanie sytuacji finansowej gorzowskiego lecznicy.

– W ostatnich latach wydatki na ochronę zdrowia rosną, a społeczne odczucia poprawy są niewielkie. Dlaczego?

Stara struktura szpitali jest niekompatybilna z dzisiejszymi potrzebami, co prowadzi do marnotrawstwa środków i niewłaściwego wykorzystania kadr

finansowanie z funduszy europejskich i własnych samorządu województwa, jak również z programów ministerialnych. Są nowoczesne technologie medyczne, również odmłodzona kadra świetnych lekarzy. Wiele pieniędzy popłynęło do szpitali, które potrafiły wykorzystać sytuację pandemii covido-

– Od reform ustrojowych premiera Jerzego Buzka nie wprowadzono istotnych zmian w systemie. Owszem, zwiększono finansowanie, wprowadzono programy profilaktyczne i lekowe, ale struktura szpitali powiatowych – a jest ich około 300 – pozostała bez zmian. Tymczasem wysoce zaawanso-

wane technologie medyczne, zmiany demograficzne, w tym niski przyrost naturalny, starzenie się społeczeństwa, a także deficyt kadr i cyfryzacja usług całkowicie zmieniły realia. Stara struktura szpitali jest niekompatybilna z dzisiejszymi potrzebami, co prowadzi do marnotrawstwa środków i niewłaściwego wykorzystania kadr.

– Czy bez gruntownych zmian systemowych będzie lepiej?

– Nie. Potrzebna jest prawdziwa polityka zdrowotna państwa, a nie tylko resortowe zarządzanie. Należy przygotować wieloaspektowy rządowy program, np. pakiet działań na rzecz dobrostanu zdrowotnego Polaków, który stałby się podstawą reform ustawowych. Trzeba kształtować postawy prozdrowotne już w przedszkolu i szkole podstawowej, wprowadzić rzetelną edukację zdrowotną i przywrócić właściwą rangę wychowaniu fizycznemu. Konieczne jest także finansowanie sportu szkolnego i ograniczenie nadużywania zwolnień z WF.

– Jak powinny wyglądać programy profilaktyczne i system pracy medyków?

– Programy profilaktyczne, zwłaszcza antynowotworowe, powinny być powiązane z okresowymi badaniami lekarskimi wykonywanymi przez pracodawców. Koszty kształcenia lekarzy rezydentów, finansowane z budżetu, powinny wiązać się z obowiązkiem przepracowania określonego czasu w publicznej służbie zdrowia. Obecny system naboru na specjalizację jest wadliwy, a wielu młodych lekarzy po uzyskaniu kwalifikacji wyjeżdża za granicę. Podobny problem dotyczy pielęgniarów, z których wiele wybiera łatwiejszą i lepiej płatną pracę w sektorze beauty zamiast w szpitalach.

– Jakie zmiany są konieczne w finansowaniu i organizacji ochrony zdrowia?

– Wysokie koszty funkcjonowania systemu wymagają nie tylko zwiększenia składki zdrowotnej, ale także zmian strukturalnych. Od lat mówi się o wprowadzeniu tzw. sieci szpitali – bez tego zakresy ich działania będą się dublować, a dyrektorzy będą rywalizować o lekarzy, podbijając stawki. Sieć szpitali powstałaby szybko, gdyby podporządkować szpitale powiatowe samorządom wojewódzkim, które racjonalnie dostosowałyby ich liczbę i profil do potrzeb oraz wprowadziły jednolite systemy informatyczne, kontrolując kolejki i koszty.

– Jeśli rozwiązania są znane, to dlaczego się ich nie wprowadza?

– To nie jest wiedza tajemna. Problemem są trzy kwestie. Po pierwsze – resortowy model zarządzania, który uniemożliwia stworzenie spójnej polityki zdrowotnej. Minister zdrowia koncentruje się na leczeniu, a nie na zapobieganiu, co generuje ogromne koszty i niewydolność systemu. Po drugie – powiaty bronią swoich szpitali z powodów politycznych, nie zgadzając się na racjonalizację sieci placówek. Po trzecie – Polacy dużo piją i palą. Trzeba ograniczyć dostępność alkoholu i „małpek”, a w tej sprawie głos ministra zdrowia powinien być decydujący, bo koszty leczenia i wypadków przewyższają wpływy podatkowe.

– W służbie zdrowia panuje względny spokój – nie ma strajków. Czy to znaczy, że nie jest tak źle?

– Faktycznie, lekarze finansowo mają się dobrze, często bardzo dobrze, nawet w trudnej sytuacji szpitali. Wiele z nich pracuje z ogromnym poświęceniem, także w wieku emerytalnym, ale są i tacy, którzy wystawiają zaprowrowe rachunki – nawet powyżej 50 tys. zł miesięcznie. To obciąża budżety szpitali, w których po opłaceniu kadry brakuje środków na inne wydatki. Pacjenci, jak wiadomo, nie strajkują, więc jest „spokój pozorny”.

– Dziękuję za rozmowę.

reklama

top-press

CODZIENNIE CZYNNE 9.00-21.00
NIEDZIELE HANDLOWE 10.00-20.00

• PUNKT LOTTO
• PRASA • KSIĄŻKI
• SŁODYCZE • NAPOJE
• WYROBY TYTONIOWE
• STARTERY TELEFONICZNE

NoVA PARK

PARTER

Działki w oczekiwaniu na zagospodarowanie

Jest ich w Gorzowie sporo, niektóre na inwestorów lub działania czekają od lat.



Kilka lat temu w tym miejscu miała rozpocząć się budowa budynku mieszkalnego wielorodzinnego z infrastrukturą i zagospodarowaniem terenu, ale nadal nic się w tym miejscu nie dzieje



Ruiny przy Wale Okrężnym niemal na tle katedry dmy miastu nie przynoszą

Działki - opuszczone, zaniedbane, zapomniane. Zebrałiśmy wykaz takich nieruchomości z kilku interpelacji radnego **Jerzego Synowca**, który upomina się od dłuższego czasu u prezydenta o zajęcie się stanem gorzowskich kamienic, budynków i terenów. A to tylko wycinek tego, co obserwujemy w Gorzowie, ponieważ takich zostawionych samym sobie działek jest dużo więcej.

Czytając, co radnemu, a więc i mieszkańcom odpisuje Urząd Miasta, można by zapytać - skoro właściwie nic tu się nie da, bo Miasto nie może, Miasto nie ma narzędzi, Miasto nie może zmusić, czy jeszcze leci z nami pilot? Na autopilocie da się długo, ale jak ta funkcja zawodzi, trzeba jednak przejść na sterowanie ręczne...

Radny zapytał o działki:

- przy ulicy Warszawskiej, naprzeciw dawnego szpitala, dziś CEZiB i położona w jej bezpośrednim sąsiedztwie inna działka,
- także przy Warszawskiej, przy parterowym obiekcie po dawnej aptece i sklepie,
- przy rondzie Santockim,
- u zbiegu ulic Borowskiego i Dąbrowskiego, w pobliżu Kłodawki,
- przy Walczaka, w pobliżu dawnego domu dziecka,

- przy Wale Okrężnym - tu radny wymienia dwa miejsca: teren zahaczający o ulicę Zieloną i Groblę oraz miejsce z ruinami budynku, otoczone śmieciami,
- przy Al. Konstytucji 3 Maja, obok domu z numerem 25.

Warszawska i kilka problemów

Z odpowiedzi magistratu wynika, że teren przy Warszawskiej należy do Miasta. W 2024 roku przystąpiono do sporządzenia miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego rejonu u zbiegu Warszawskiej i Głowackiego. Po jego uchwaleniu działka ta zostanie wystawiona na sprzedaż.

Ogrodzona blaszanym płotem sąsiadująca z nią działka jest natomiast własnością prywatną, a jej właściciel ma wstępny pomysł na jej zagospodarowanie. Jaki? Tego z odpowiedzi urzędu się nie dowiadujemy, ponieważ - jak przypomina kolejny raz zastępca prezydenta **Jacek Szymankiewicz** - „w systemie prawa, poza przypadkami stwierdzenia zagrożenia dla życia i zdrowia osób, nie ma instrumentów, które mogą nałożyć na właściciela obowiązek inwestowania”.

Kolejne miejsce przy Warszawskiej, niedaleko Urzędu Miasta, jest własnością prywatną spółki handlowej. Na wniosek właściciela dla dwóch znajdujących się tu działek wydano decyzję o warunkach zabudowy na budowę budynku mieszkalnego wielorodzinnego z usługami oraz z niezbędną infrastrukturą i zagospodarowaniem terenu. Stało się to w roku 2007... Po 18 latach teren nadal zarastają chwasty.

I jeszcze Warszawska, tuż za rondem Santockim. Miejsce to także należy do spółki handlowej i składa się z sześciu działek. W 2021 roku wydano decyzję o pozwoleniu na budowę budynku mieszkalnego wielorodzinnego z infrastrukturą i zagospodarowaniem terenu. W roku 2025 nadal nic się w tym miejscu nie dzieje.

Przy Dąbrowskiego nie lepiej

Podobnie sprawy się mają przy zbiegu ulic Borowskiego i Dąbrowskiego. Działka należy do Miasta, obszar objęty jest miejscowym planem zagospodarowania przestrzennego i przeznaczona jest pod infrastrukturę techniczną, która ma służyć do retencji lub zagospodarowania wód opadowych i roztopowych oraz zieleni.

Miasto, jak informuje zastępca prezydenta, Jacek Szymankiewicz, rozpoczęło już prace nad przygotowaniem koncepcji, na podstawie której można będzie taki zbiornik wybudować. Ma on zlikwidować podtopienia po intensywnych opadach, zaostiska wody odraz odciążyć sieć kanalizacji deszczowej w takich przypadkach.

Druga znajdująca się tu działka jest własnością prywatną i przeznaczona jest pod budownictwo mieszkaniowe wielorodzinne oraz usługi. Właściciel, jak informuje magistrat, ma wstępną koncepcję zagospodarowania terenu.

„Leżakownia” to dopiero początek

Tym razem nie będziemy omawiać kolejny już raz blamażu gorzowskiego przedstawiciela Lubuskiego Wojewódzkiego Konserwatora Zabytków i konsekwencji jego działań, które skutecznie zablokowały inwestycję na terenie dawnej leżakowni browaru Ehrenberga. Wcale nie lepiej jest kawałek za ruinami piwnic, tzn. na terenie koło dawnego domu dziecka. Jego właścicielem jest spółka handlowa, która w 2011 roku otrzymała decyzję o warunkach zabudowy na budowę domów wielorodzin-

nych z możliwością usług i garażu wielopoziomowego. 14 lat później na terenie rosną jedynie chwasty.

Półśrodki przy Wale Okrężnym

To może nadzieja jest dla okolic Wału Okrężnego? Teren należy Skarbu Państwa w użytkowaniu wieczystym podmiotu prywatnego i obowiązują go ustalenia z uchwały Rady Miasta z roku 2021 dotyczące uchwalenia miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego. Podjęte zostały rozmowy na temat sprzedaży tego terenu.

Natomiast pobliskie ruiny znajdują się na części nieruchomości prywatnej w użytkowaniu wieczystym osoby prywatnej, która w tym miejscu prowadzi działalność gospodarczą. Jak informuje J. Szymankiewicz, właściciel zobowiązał się do uporządkowania terenu i zagospodarowania go zgodnie z przeznaczeniem określonym w planie miejscowym.

W miejscu tym może powstać blok wielorodzinny z usługami. Może się to stać po przystąpieniu do realizacji inwestycji na sąsiednim terenie, który należy do Izby Administracji Skarbowej. „Niezależnie od powyższego Straż Miejska podejmuje inter-

wencję w zakresie doraźnego uporządkowania nieruchomości” - zapewnia magistrat.

Wyjaśnienie, które nic nie wyjaśnia

I na koniec Aleje Konstytucji 3 Maja. Działka także jest własnością prywatną i objęta jest ustaleniami miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego z roku 2008. A zgodnie z nimi mogą tu powstać budynki mieszkalne wielorodzinne wraz z usługami. W 2016 roku właściciel otrzymał pozwolenie na budowę. J. Szymankiewicz nadmienia, że inwestor miał trzy lata na rozpoczęcie prac. Aby decyzja nie wygasła z mocy prawa, rozpoczęła budowa nie może zostać przerwana na czas dłuższy niż trzy lata. Z odpowiedzi z Urzędu Miasta nie dowiadujemy się jednak, czy cokolwiek na tym terenie się od dziewięciu lat wydarzyło i co może się dzieć.

Rozpoczynanie inwestycji i ich zarzucanie jest zresztą dość powszechnym zjawiskiem w Gorzowie, co w śródmieściu widać szczególnie. A Miasto, jak już wiemy, „nie ma narzędzi”, a ściślej rzecz ujmując - bardzo próbuje przekonać, że ich nie ma.

MAJA SZANTER

reklama



NIEBO W MIEŚCIE

KAWIARNIO-KSIĘGARNIA
UL. SIKORSKIEGO 134

DUŻY WYBÓR KAW, HERBAT, NAPOJÓW
ORAZ CIASTA, KANAPKI, LODY
PON.-PT. 8⁰⁰-20⁰⁰, SOB.-ND. 10⁰⁰-20⁰⁰



Klinika Hematologii ze zgodą na przeszczepy allogeniczne

Świetna wiadomość dla pacjentów cierpiących na choroby krwi. Klinika Hematologii gorzowskiego szpitala jako pierwsza w regionie i zaledwie dziesiąta w kraju może wykonywać przeszczepy allogeniczne.

Chodzi o przeszczepy allogeniczne od osób, które są zgodne z biorcą pod względem układu HLA (antygenów tkankowych). Allogeniczne przeszczepienie hematopoetycznych komórek macierzystych jest w wielu wypadkach jedyną dostępną metodą ratującą życie pacjentów z chorobami nowotworowymi krwi jak białaczki czy chłoniaki.

Pionierzy w Lubuskiem

Do tej pory prof. **Katarzyna Brzeźniakiewicz-Janus** z zespołem Kliniki Hematologii, Onkologii i Radioterapii Uniwersytetu Zielonogórskiego jako jedyni w Lubuskiem przeprowadzali przeszczepy autologiczne, w których pacjent jest jednocześnie dawcą i biorcą własnych komórek macierzystych. Przeszczepy allogeniczne to kolejny krok i bardziej zaawansowana procedura.

- Pacjenci często muszą pokonywać ponad 100 km, by dostać się na chemioterapię czy przeszczep. Teraz mogą być leczeni tu, na miejscu. To dla nich ogromna ulga - mówi dr hab. n.



Uroczyste wręczenie zgody ministra zdrowia na przeszczepy allogeniczne. Od lewej: wiceprezes szpitala Robert Surowiec, prof. Katarzyna Brzeźniakiewicz-Janus i prezes szpitala Jerzy Ostroch

med., prof. UZ, Katarzyna Brzeźniakiewicz-Janus.

- Czekaliśmy na tę zgodę ponad dwa lata. To dla nas ogromne wyróżnienie i potwierdzenie wysokiej jakości pracy całego zespołu - mówi

podczas konferencji prasowej prezes szpitala **Jerzy Ostroch**.

Wiceprezes **Robert Surowiec** dodał, że umiejscowienie kliniki w nowoczesnym budynku, zaplanowa-

ny docelowo dla pacjentów hematologicznych, umożliwiło stworzenie sterylnych warunków terapii, co jest kluczowe dla osób po przeszczepie ze znacznie obniżoną odpornością.

Przeszczepy od dawców

Pierwsze przeszczepy allogeniczne w Klinice Hematologii mają być przeprowadzane w ciągu kilku kolejnych miesięcy. Każda taka procedura zaczyna się od znalezienia dawcy komórek krwiotwórczych dla chorego pacjenta.

Najważniejszym czynnikiem brany pod uwagę podczas doboru dawcy komórek macierzystych jest zgodność w układzie HLA między dawcą i biorcą. Wraz ze wzrostem zgodności w układzie HLA zwiększa się prawdopodobieństwo sukcesu przeszczepu.

Jednak w przypadku choroób nowotworowych możliwy jest czasem wybór dawcy z niewielką niezgodnością w układzie HLA, aby sprowokować dodatkowy efekt leczniczy w wyniku reakcji organizmu na przeszczep.

Przyjmuje się, że optymalnym dawcą jest biologicznie zgodny w układzie HLA rodzeństwo pacjenta, a w następnej kolejności dawca niespokrewniony, tzw. „genetyczny bliźniak”, którego

genetyczny materiał tkankowy (antygeny HLA) jest bardzo podobny lub identyczny z materiałem pacjenta.

Centrum onkologiczne

Wielospecjalistyczny Szpital Wojewódzki w Gorzowie Wlkp. do przeszczepów przygotowywał się od lat, tworząc nowoczesną bazę. W ramach wybudowanej od podstaw Katedry i Kliniki Hematologii, Onkologii i Radioterapii Uniwersytetu Zielonogórskiego w jednym budynku znajdują się odcinki: hematologiczny, intensywnej chemioterapii i transplantologiczny, a tuż nad nimi bank komórek macierzystych. Całości wchodzi w skład Uniwersyteckiego Centrum Onkologii, którego celem jest kompleksowa opieka nad pacjentami nowotworowymi.

- Kiedy 10 lat temu zostałam ordynatorem oddziału hematologii w gorzowskim szpitalu, za cel postawiłam sobie powstanie nowoczesnego, akademickiego ośrodka hematologicznego i przeszczepowego - mówi prof. Katarzyna Brzeźniakiewicz-Janus.

WSZW W GORZOWIE WLKP.

Porty naczyniowe do chemioterapii

Pacjenci gorzowskiego szpitala mogą zgłaszać się na jednodniowe zabiegi zakładania portów naczyniowych do chemioterapii.

Osoby ze skierowaniem na zabieg założenia portu mogą kontaktować się z sekretariatem oddziału anestezjologii i intensywnej terapii lub sekretariatem oddziału onkologii (szczegóły na {www.szpital.gorzow.pl}). W obu miejscach ustalą terminy zabiegu. Procedura jest w pełni refundowana dla osób ubezpieczonych w NFZ. Czas oczekiwania na wizytę nie przekracza zwykle 10 dni.

Port naczyniowy umożliwia długoterminowy i łatwy dostęp do dużej żyły centralnej, co pozwala podawać chemioterapię w dużo bardziej komfortowy sposób dla pacjenta. Przy chemioterapii implantacja



Czas oczekiwania na zabieg założenia portu naczyniowego w gorzowskim szpitalu nie przekracza zwykle 10 dni

portów jest wręcz zalecana, o ile pozwala na nią

ogólny stan pacjenta.

WSZW W GORZOWIE WLKP.

Lubuskie szpitale chcą być gotowe na sytuacje kryzysowe

Niespokojna sytuacja na świecie, szczególnie za naszą wschodnią granicą sprawia, że coraz częściej podejmowane są tematy związane z potencjalnym zagrożeniem militarnym w naszym kraju.

W poniedziałek, 27 października br. w Wielospecjalistycznym Szpitalu Wojewódzkim w Gorzowie odbyło się seminarium, którego tematem było funkcjonowanie szpitali w warunkach kryzysu i wojny.

W wydarzeniu udział wzięli przedstawiciele służb oraz szpitali z terenu województwa lubuskiego.

Gośćmi honorowymi byli: dyrektor **Vasyl Blikhar** oraz lekarze szpitala w Tarnopolu na Ukrainie.

Przedstawiciele z ukraińskiego szpitala, do którego trafiają żołnierze z frontu opowiedzieli, jak wygląda codzienna praca w lecznicy i jakie kroki na-



W Wielospecjalistycznym Szpitalu Wojewódzkim w Gorzowie zorganizowano polsko-ukraińskie seminarium

leży podjąć w pierwszej kolejności w sytuacjach kryzysowych.

(RED.)

Zmasakrowali, żeby ukraść buty

Jedna z najbardziej znanych gorzowskich ulic nosi imię Franciszka Walczaka. Kim był tajemniczy Franciszek Walczak, że doczekał się aż takiego uhonorowania?

Przez kilkanaście lat wiadano tylko, że jako młody chłopak wstąpił do Milicji Obywatelskiej i że zginął. Z czasem historycy wyszperali o nim więcej informacji. Nigdy jednak tak naprawdę nie ustalono najważniejszego: w jakich okolicznościach pożegnał się z życiem? Do dzisiaj zresztą trwają na ten temat dyskusje.

Spokojny i uczynny

Franciszek Walczak przyszedł na świat 30 listopada 1923 roku w Obudnie (20 km za Mogilnem) jako szóste dziecko, ale pierwszy chłopak, państwa **Józefa i Jana Walczaków**, którzy pracowali w majątku hrabiego **Ignacego Mlickiego**. Jego starszymi siostrami były kolejno **Katarzyna, Maria, Kazimiera, Wanda i Jadwiga**. Potem urodzili się jeszcze **Ignacy i Helena**. Po skończeniu 4-klasowej szkoły powszechnej już w wieku 14 lat musiał rozpocząć pracę w majątku. Po zajęciu tych terenów przez Niemców majątek przeszedł w ręce okupanta, a gospodarstwem zaczął kierować zarządca.

Jak wspominała na łamach „Ziemi Gorzowskiej” kuzynka Franciszka Walczaka, pani **Zofia Kowalska**, Franek był osobą przez wszystkich bardzo lubianą.

- *Pomimo, że miał sześć sióstr, ja zaprzyjaźniłam się właśnie z Frankiem. Był on ode mnie starszy o dwa lata. Ceniłam u niego dużą inteligencję, był bardzo odczytany i pomocny. Nikomu nigdy niczego nie odmówił. Zawsze pracowaliśmy razem, bardzo pomagał mi w pracach polowych* - czytamy.

Podobnie ciepło o nim powiadał się jego młodszy kolega z dziecięcych lat **Julian Grycza**, który do Gorzowa na stałe przeprowadził się w październiku 1945 roku.

- *Ja przyjaźniłem się z jego młodszym bratem Ignacym, bo byliśmy niemal rówieśnikami. Jednak tak spokojnego człowieka jak Franek, którego zaletą było przyjazne nastawienie do ludzi, rzadko się spotykało* - wspominał.

Co miał na myśli?

W marcu 1945 roku za namową sąsiada państwa Walczaków **Maksa Nawrockiego**, który zdecydował się z rodziną wyemigrować do Gorzowa, 22-letni Franek zgodził się też na wyjazd w nieznane. Nawrocki załatwił Frankowi pracę w I komisariacie MO. Krótco potem z Obudni dojechał **Paweł Neuman**, kolega Walczaka z okresu wojny. Zamieszkał on w nieistniejącej już dzisiaj w dwupiętrowej kamienicy tuż obok Białego Kościółka.

W drugiej połowie maja Walczak otrzymał służbowe polecenie odwiezienia więźniów do Poznania. Mając kilkanaście godzin wolnego czasu zjechał do rodzinnego domu.

- *Jak dobrze pamiętam tego dnia obchodziliśmy Zielone Świątki* - opowiadała niżej podpisanemu pani Zofia. - *Franek przyszedł do mnie w eleganckim, jak na tamte czasy, garniturze. Powiedziałam mu, że dobrze musi mu się powodzić. On spojrzał w dół i wyszeptał, że ma jeszcze dwa takie ubrania, ale nie czuje się w nich najlepiej. To było ostatnie nasze spotkanie, bo wieczorem*



Franciszek Walczak żył niespełna 22 lata. Został zamordowany przez Rosjan

musiał wracać do Gorzowa. Do dzisiaj zastanawiam się nad jego słowami. Czy chodziło mu o zwykłą niewygodę chodzenia w garniturach, czy źle się czuł jako milicjant?

To Rosjanie

Zbierając blisko 20 lat temu materiały o krótkim życiu patrona naszej jednej z najślawniejszych ulic na najbardziej strome schody można było się natknąć w chwili ustalenia prawdy o śmierci Walczaka. Jedną z wersji mówiła, że zginął on w trakcie pełnienia patrolu. Inna, że zabił go kolega zazdrosny o dziewczynę. Najbardziej prawdopodobna wydaje się jednak ta, którą na

łamach „Ziemi Gorzowskiej” przytoczył zmarły dwa lata temu Julian Grycza, a w dużej części potwierdziła zmarła w 2013 roku Zofia Kowalska. Dlaczego? Otóż jak mówił wówczas pan Julian (jego wujkiem był M. Nawrocki) relację dotyczącą okoliczności zabójstwa Walczaka streścił mu Paweł Neuman, który prawdopodobnie jako ostatni widział Franka przed napadem.

Według pana Juliana, pod koniec maja 1945 roku Walczak dostał kilka dni urlopu. Po południu poszedł do Neumana z wiadomością, że wybiera się do rodziców. Zaraz potem chciał pójść do fryzjera, ale rozpętała się gwałtow-

na burza. Przeczekał ją u kolegi, a kiedy wyszedł i znalazł się na obecnej ul. Drzymały podeszło do niego kilku Rosjan. Tego Neuman już nie widział. Całe zdarzenie obserwowały za to dwie jego sąsiadki, narodowości niemieckiej. Kiedy zobaczyły, że Rosjanie szarpią Franka i co rusz pokazują na jego buty, wszczęły alarm. Krzyczały, że „Franca biją”, ale Neuman akurat miał włączone radio i nic nie słyszał.

Nie tylko ulica

W pewnym momencie jeden z napastników wyciągnął broń i uderzył Walczaka w głowę. Po chwili pozostali też zaczęli walić go po twarzy. Gdy był już zalany krwią Rosjanie chyba się trochę przerazili, bo postanowili wnieść go do kamienicy. Neuman, do którego wreszcie dotarły krzyki Niemek wyszedł i zobaczył napastników oraz pobitego przyjaciela. Zapytał się Rosjan, co się stało? Ci powiedzieli mu, że właśnie znaleźli pobitego milicjanta.

- *Rosjanie wiedzieli o tym, bo Walczak miał na ramieniu białoczerwoną opaskę z literami MO. Po chwili oddalili się, natomiast Paweł wraz z Niemkami zawieźli go do szpitala, który mieścił się w budynku dzisiejszej AWF przy ul. Estkowskiego, gdzie Franek zmarł chyba po dwóch dniach. Nie wierzę w wersję zabicia Franka przez zazdrosnego kolegę. Owszem, podobno znał jakąś dziewczynę, z którą spotykał się, ale czy był to związek stały, tego nie wiem. Uważam, że problemy z ustaleniem przyczyn śmierci wynikły z faktu, że w tamtych latach nie wolno było nic powiedzieć na temat Sowietów i zatuszowano sprawę* - tak wspominał to zdarzenie pan Julian.

Do podobnych ustaleń, choć trochę różniących się w szczegółach dotarło gorzowskie Archiwum Państwowe i badający od lat sprawę prof. dr hab. **Dariusz Rymar**.

- *Franciszek Walczak 28 maja wraz z dwoma kolegami (Hipolit Zientkiewicz i Paweł Neumann - dop. red.) szedł ulicą Friedebergerstrasse. Gdy byli w okolicach Białego Kościółka, zza rogu wyjechała sowiecka ciężarówka. Zatrzymała się przy milicjantach. Z wozu wyskoczył Rosjanin i zażądał od Walczaka oddania butów. Gdy ten odmówił, Rosjanin wyjął bagnet i dźgnął nim Walczaka, który miał aż 11 ran kłutych w głowę i ponadto 2 rany na policzkach. Rosjanin zabrał rannemu buty,*

załadował go na przejeżdżający samochód i kazał wieźć do szpitala. W radzieckim szpitalu wojskowym, jeszcze przez cztery doby 22-letni milicjant walczył o życie. Zmarł 2 czerwca o godz. czternastej. Jego pogrzeb odbył się 6 czerwca - można przeczytać na stronie FB Archiwum.

Temat ustalenia dokładnej daty śmierci też wzbudzał przez wiele lat liczne kontrowersje, bo tych dat podawano kilka. Dzisiaj nie ma już wątpliwości, że zgon nastąpił 2 czerwca.

Po ponad 40 latach kpr. **Franciszek Paluszkiewicz**, który był w tym czasie komendantem miejskim i powiatowym MO tak wspominał to dramatyczne zajście, a wspomnienia te można przeczytać w artykule prof. dr hab. Dariusza Rymara „Franciszek Walczak” zamieszczonym w Nadwarciańskim Roczniku Historyczno-Archiwalnym z 1996 roku.

- *Pewnego dnia siedziałem w komendzie, gdy przybiegli jacyś ludzie krzycząc, że mordują milicjanta. Gdy przybyliśmy na miejsce okazało się, że w ciężkim stanie odwieziono go do radzieckiego szpitala wojennego. Pojechałem tam z jego narzeczoną. Jeszcze żył. Był potwornie zmasakrowany, całą twarz miał pociętą bagnetami, z jednej strony sterczał mu z głowy ułamany kawałek bagnetu. Nie miał butów, bandyci ściągnęli mu je z nóg. Był prawie nieprzytomny, ale rozpoznał mnie. Żył jeszcze około dwóch godzin* - relacjonował. Dzisiaj wiadomo, że nie były to dwie godziny a kilka dni.

Zofia Kowalska o śmierci kuzyna dowiedziała się od... kasjerki pracującej w majątku w Obudnie i to jej przyszła niewdzięczna rola poinformowania o tragedii rodziców Franka.

- *Byli załamanymi. Mało tego, nie było ich stać nawet na przyjazd na pogrzeb. W sumie po zebraniu w rodzinie pieniędzy do Gorzowa pojechała córka Marianna. Po powrocie dowiedzieliśmy się od niej, że w trakcie pogrzebu ktoś z władz miasta powiedział, iż niebawem imieniem Franka zostanie nazwana jedna z gorzowskich ulic* - zakończyła.

Nastąpiło to 14 czerwca 1945. Niemiecka Friedebergerstrasse od tego momentu zaczęła nosić nazwę Franciszka Walczaka i stała się pierwszą ulicą, która otrzymała polską nazwę.

ROBERT BOROWY



W pogrzebie Franciszka Walczaka udział wzięło wielu gorzowian, w tym ówczesne władze miasta

ZGM sprawdza stan budynków

Stan stolarki okiennej, okienek piwnicznych przed zimą sprawdzają pracownicy Zakładu Gospodarki Mieszkaniowej. Poza tym kończą niezbędne remonty.

- Tradycyjnie, jak każdego roku, przeglądem objęta jest stolarka drzwiowa do budynków, ich uszczelnienie i regulacja, okna w częściach wspólnych nieruchomości tj. na klatkach schodowych, w pomieszczeniach strychowych i piwnicznych. To są takie stałe elementy, które wpisały się w naszą codzienną praktykę. Wykonanie tych drobnych prac, znacznie ogranicza koszty związane z eksploatacją budynków i lokal podczas mroźnych zimowych dni - mówi **Paweł Nowacki**, dyrektor Zakładu Gospodarki Mieszkaniowej.

Okienka muszą być szczelne

Jak tłumaczy dyrektor Nowacki, te prace nie są przeglądami budowlanymi w rozumieniu ustawy prawo budowlane, ale są bieżącymi kontrolami stanu technicznego, która pozwala na wykrycie usterek i ich usunięcie, prawidłowe zabezpieczenie budynków.

- Często są to drobne kwestie, jak oszklenia okienek piwnicznych, montaż uszczelki czy regulacja sa-



Prowadzone przez ZGM prace pozwalają usunąć drobne usterki i prawidłowo zabezpieczyć budynki przed zimą

mozamykacza - precyzuje Paweł Nowacki.

Zdarza się, że niekiedy mieszkańcy uchylają okienka lub nie domykają drzwi wejściowych, aby pozwolić na schronienie kotom, zwłaszcza jak są mrozy.

- Proszę pamiętać że zwierzęta powinny mieć

właściciela, który winien się odpowiednio zaopiekować i w pełni za nie odpowiada. W takich sytuacjach najważniejszy jest zdrowy rozsądek, ale również priorytety a więc bezpieczeństwo naszych mieszkańców oraz prawidłowe zabezpieczenie lokali i substancji - mówi dyrektor ZGM.

Koniec roku, koniec remontów

W przedostatnim miesiącu roku nie słabnie tempo remontów. Dopóki pogoda będzie dopisywać ZGM skupia się i intensyfikuje działania nad realizacją zaplanowanych na ten rok wszystkich remontów w zasobie.

- Jesteśmy w trakcie termomodernizacji obiektów wielorodzinnych. Realizujemy program Termo w ramach zadania „Termomodernizacja budynków mieszkalnych komunalnych w Gorzowie Wielkopolskim - etap VI - VII”. Roboty prowadzimy w sześciu budynkach. Jesteśmy w trakcie rozstrzygnięcia przetargu dla następnych dwóch budynków - przy ulicy Sikorskiego 85 i Podmiejskiej 15 w zakresie pełnej modernizacji ciepłej - mówi Paweł Nowacki.

Także do 15 grudnia mają się zakończyć remonty i zmiany indywidualnych instalacji grzewczych czy remonty mieszkań socjalnych, które posłużą do wykonania wyroków eksmisyjnych. Jak zapowiada dyrektor ZGM, będzie też kilkanaście lokali przy Złotego Smoka i jedno pomieszczenie tymczasowe przy ulicy Pocztowej, które są niezbędne do przeprowadzenia właśnie koniecznych eksmisji.

Do tego dochodzą stałe, drobne naprawy i remonty. ZGM nawet w zimę nie zwalnia pracy.

ROCH



**Zakład
Gospodarki
Mieszkaniowej**
w Gorzowie Wlkp

Adresy

Zakład Gospodarki Mieszkaniowej
ul. Wełniany Rynek 3
66-400 Gorzów Wlkp.
tel. 95 7387 101,
95 7387 102
biuro@zgm.gorzow.pl
zgm.gorzow.pl

Program Realizacji Świadczeń Wzajemnych pomaga tym, którzy nie są w stanie spłacić zaległych należności.
Więcej na
zgm.gorzow.pl/
odpracujdlug
tel. 95 7387 101 wew.4
odpracujdlug@zgm.gorzow.pl

Zamiana Mieszkań
ul. Wełniany Rynek 3
tel. 95 7387 129
bzm@zgm.gorzow.pl
zgm.gorzow.pl/
zamianamieszkania

Administracja Domów Mieszkalnych nr 1
ul. Wyszyńskiego 38
tel. 95 7387 242
adm1@zgm.gorzow.pl
zgm.gorzow.pl/adm1

Administracja Domów Mieszkalnych nr 2
ul. Towarowa 6A
(budynek przychodni I p.)
tel. 95 7387 150
adm2@zgm.gorzow.pl
zgm.gorzow.pl/adm2

Administracja Domów Mieszkalnych nr 3
ul. Armii Polskiej 29
tel. 95 7387 173
adm3@zgm.gorzow.pl
zgm.gorzow.pl/adm3

Administracja Domów Mieszkalnych nr 4
ul. Drzymały 10
tel. 95 7387 194
adm4@zgm.gorzow.pl
zgm.gorzow.pl/adm4

Administracja Domów Mieszkalnych nr 5
ul. Gwiaździsta 4
tel. 95 7387 203
adm5@zgm.gorzow.pl
zgm.gorzow.pl/adm5

Zdarza się, że mieszkańcy o tym zapominają

Na wszystkich klatkach schodowych i w korytarzach budynków zarządzanych przez Zakład Gospodarki Mieszkaniowej pojawiły się małe plakaty. W ten sposób przypominano mieszkańcom o konieczności zachowania porządku.

Zakład Gospodarki Mieszkaniowej wywiesił we wszystkich swoich budynkach plakaty informujące o bezwzględnym zakazie przechowywania czegokolwiek na klatkach schodowych, czyli w częściach wspólnych.

- Musimy to robić, bo zdarza się, że mieszkańcy o tym zapominają - słyszymy w ZGM.

Korytarz to nie składzik

Choć w mieście generalnie nie ma problemu z zagracaaniem korytarzy i klatek schodowych, to jednak cały czas problem się pojawia. I to właśnie najczęściej przy okazji jesiennych i zimowych miesięcy. Okazuje się, że mieszkańcy potrafią wystawić na korytarz szafki na buty, same buty, jakieś przedmioty, które im w mieszkaniach przeszkadzają, a których wyrzucić na razie nie chcą. W skrajnych przypadkach ludzie potrafią wystawić nawet worki z odpadkami.

I jak mówią administratorzy, bywa że wystarczy przypomnienie, słowo lub telefon, a składowane w przestrzeni wspólnej przedmioty znikają



Na klatkach schodowych bezwzględnie musi być zachowana czystość. Za niestosowanie się do tego grozi wysoka kara

z klatek. Jednak czasami zdarzają się uparci mieszkańcy i tym trzeba przypominać o obowiązku uprzątnięcia części wspólnych.

Nieco inaczej jest, jeśli chodzi o kwiaty, które też pojawiają się na klatkach, czy korytarzach. Do nich raczej nie ma zastrzeżeń.

Zapobieganie niebezpieczeństwom

Konieczność usuwania różnych przedmiotów z części wspólnych - jak właśnie korytarze, klatki schodowe, czy pomieszczenie piwniczne wynika z Rozporządzenia Ministra Spraw

Wewnętrznych i Administracji z dnia 07.06.2010 r. w sprawie ochrony przeciwpożarowej budynków, innych obiektów budowlanych i terenów.

I zgodnie z tymże rozporządzeniem surowo zabronione jest składowanie materiałów palnych na klatkach schodowych i koryta-

rzach - drogach komunikacji ogólnej służących ewakuacji lub umieszczanie przedmiotów na tych drogach w sposób zmniejszający ich szerokość albo wysokość poniżej wymaganych wartości określonych w przepisach techniczno-budowlanych (dotyczy to także elementów wystroju wnętrz, instalacji i urządzeń), na korytarzach i klatkach schodowych nie mogą znajdować się żadne przedmioty, które mogą stanowić utrudnienie podczas ewentualnej akcji gaśniczej i ratunkowej.

Ponadto bezwzględnie zabronione jest przechowywanie materiałów niebezpiecznych pożarowo w pomieszczeniach piwnicznych, na poddaszach i strychach, w obrębie klatek schodowych i korytarzy oraz w innych pomieszczeniach ogólnie dostępnych, jak również na tarasach, balkonach i loggiach. Zakład Gospodarki Mieszkaniowej uprzedza, że niestosowanie się do tychże przepisów może skutkować wysoką karą, nawet do 5 tys. zł.

ROCH

Konkurowanie z nimi jest skazane na porażkę

Trzydzieści pięć lat temu polskie rolnictwo przeżyło eksperyment tzw. transformacji ustrojowej. Głównym jej zadaniem było przejście z gospodarki socjalistycznej do gospodarki opartej na liberalnej ekonomii rynkowej.

Ten wątek z historii gospodarczej Polski, zaczynającej się planem Balcerowicza/Sachsa/Sorosa, syntetycznie opisałem w poprzednim numerze naszego miesięcznika oraz na portalu EchoGorzowa.pl, w dziale „Pod rozważę”. Wtedy, poczynawszy od ustaw Balcerowicza z 1990 roku, rozpoczął się ten horror likwidacji wszystkiego co ponoć socjalistyczne, także polskie wielkotowarowe gospodarstwa rolne. Zastosowano tu pewien przekręt myślowy, że to wszystko co socjalistyczne to trzeba zlikwidować. Przecież ziemia, hodowla, uprawy i maszyny, często nowe hale, ten nowy Ursus gdzie zaczynało już produkować nowoczesny angielski ciągnik Ferguson, czy choćby Stalbud z linią produkcji nowoczesnych okien, i kilka innych zakładów, to nie było socjalistyczne, to był efekt ciężkiej pracy polskiego robotnika i polskiego inżyniera.

Socjalistyczna była tam tylko ekonomia i socjalistyczny system zarządzania, który był niewydolny i opierał się na politycznym nadzorze aparatu komunistycznego nad gospodarką. Obok gabinetu dyrektora fabryki, Państwowego Gospodarstwa Rolnego (PGR), czy innego większego przedsiębiorstwa był zawsze zlokalizowany gabinet pierwszego sekretarza Podstawowej Organizacji Partyjnej PZPR. Dyrektor do swej nominacji zawsze musiał mieć rekomendację sekretarza PZPR, a jeśli ją utracił to i tracił swoje stanowisko. To tworzyło warunki niewydolności organizacyjnej, partyjne kumoterstwo, uprzywilejowaną pozycję członków partii i ograniczało dyrektorowi decyzyjność rozwojową. Ta socjalistyczna konstrukcja na podłożu Manifestu Komunistycznego Marksa i jego ekonomii socjalizmu musiała się zawalić.

Stąd później mieliśmy Okrągły Stół i jego ustalenia o wprowadzeniu reformy gospodarczo-ustrojowej. Wtedy robotnicy i strona społeczna tego gremium Okrągłego Stołu nie rozumieeli, że ta reforma to nic innego jak likwidacja polskich przedsiębiorstw. Profesor Witold Kieżun nazwał to „Patologią Transformacji” i opisał w książce pod tym samym tytułem. **Ta patologia dotknęła też polskie rolnictwo, cały jego sektor handlu i zaopatrzenia oraz**

przemysł produkcji maszyn i pojazdów dla rolnictwa. Starsi to wszystko wiedzą i pamiętają, ale już młodsi, którzy tego okresu historii gospodarczej nie przeżyli to tyle wiedzą ile im poprawność polityczna dostarczy. Na pewno nie wiedzą, że Polska słyszała, jak na ówczesne czasy, z nowoczesnego państwowego rolnictwa. Państwowe Gospodarstwa Rolne były zorganizowane w ogromne Kombinaty Rolne, które dysponowały kilkudziesięciami hektarów ziemi ornej i pastwisk. Takich wielkich kombinatów w Polsce było kilkudziesięć. Każdy kombinat rolno prowadził produkcję rolną oraz wielotysięczną specjalistyczną hodowlę zwierząt.

Dlaczego nawet w tym ekonomicznie wadliwym systemie socjalistycznym, było to możliwe? **Decydowała o tym wykształcona kadra i tzw. efekt skali, który równocześnie związany był z niskim jednostkowym kosztem wytwarzania przy masowej produkcji. Duże kombinaty osiągały duże zyski z tytułu ogromnej skali produkcji i eksportu. Wtedy ekonomia rolno wykorzystywała te same prawa ekonomii, które i dzisiaj decydują o rentowności przedsiębiorstwa i o jego możliwości rozwoju i ekspansji na rynku. Na studia rolnicze i ogrodnicze trudno było się dostać, bo każdy potem chciał być kierownikiem/dyrektorem w kombinacie lub jego specjalistą. Taki kombinat zatrudniał inżynierów agronomów, inżynierów zootechników, ekonomistów, żywieniowców, lekarzy weterynarii, genetyków roślin i zwierząt, biochemików, ale także technologów spożywczych, bo tam prowadzono często przetwórstwo spożywcze wg. zasady: „z pola do przetwórci, do handlu oraz prosto na stół”.** Ekonomia socjalizmu tego jednak ogarnąć nie potrafiła, bo wszędzie w Państwowych Gospodarstwach Rolnych rządzić i ingerować w procesy gospodarcze chcieli funkcjonariusze polityczni. Gospodarka oparta na ekonomii socjalizmu zaczęła się walić.

Reformatorzy gospodarki podnieśli oprocentowanie kredytów wszędzie, także dla gospodarstw rolnych nawet do 120% by ratować inflację.



Augustyn Wiernicki, absolwent Akademii Rolniczej i Akademii Ekonomicznej w Poznaniu, od 1982 przedsiębiorca i właściciel znanej firmy w Gorzowie Wilkp., były radny, doradca wojewody w latach 2000-2001, społecznik, od 1992 r. prezes i założyciel Stowarzyszenia Pomocy Bliźniemu im. Brata Krystyna. Prezes Zespołu Koordynacyjnego Związków i Stowarzyszeń Dzieci Wojny w Polsce (z siedzibą w Gorzowie Wilkp.). Członek Zespołu Organizacyjnego Narodowego Kongresu Trzeźwości.

Zaczął się źle, gospodarstwa stawały się niewypłacalne. Rozpoczęła w roku 1990 transformacja gospodarcza celowo zadłużała rolnicze przedsiębiorstwa zamiast wyeliminować ekonomię socjalizmu i polityczny nadzór nad rolniczymi przedsiębiorstwami. Postanowiono jednak finansowo „zagłodzić” te wielkie rolne przedsiębiorstwa i je doprowadzić do upadku i likwidacji. Wystarczyło niespełna dwa lata, a rolnictwo wielkopowierzchniowe przestało w Polsce istnieć, a ich rynek przejęły obce firmy. Na wieś wkraśla się bieda, bezrobocie, a co bardziej wykształceni, np. inżynierowie, wyjechali za chlebem na Zachód Europy. Polska wieś zaczęła przedstawiać obraz nędzy i rozpacz. **Nie wdając się w głębsze szczegóły transformacji, można powiedzieć że: „polska wieś i gospodarka rolno, po 1990 roku zaliczyła pierwszy etap jej likwidacji”.**

Dzisiaj polscy rolnicy, którzy na nowo w trudzie odbudowali gospodarstwa, znowu coraz głośniejszą zgłaszają swój sprzeciw wobec polityki rolnej rządu oraz UE. Rolnicy pytają, czyżby czasem nie rozpoczęto kolejnego etapu, może ostatecznego, likwidacji polskiego rolnictwa? Już narasta atmosfera niezadowolona i gotowości strajko-

jując polskiego rolnika. Polski rząd nie ma na to rady. Ten rynek przejęła do swych kompetencji Unia Europejska i nie uwzględnia polskich interesów. Stąd w kształtowaniu się cen jest „wolna amerykańska”. Nie stworzyliśmy infrastruktury w tym względzie, która tej wojnie cenowej i handlowej mogłaby się przeciwstawić. Nie mamy swojej sieci sklepów, które byłyby alternatywą w konkurencji z tymi zachodnimi.

2. Kolejnym co do ważności wyzwaniem polskiego rolnika jest wzrost kosztów produkcji rolnej. Szczególnie obciążającym jest wzrost cen nawozów paliw, pasz, energii elektrycznej, maszyn specjalistycznych i ciągników.

Najbardziej osłabiającym polskie rolnictwo jest jednak Zielony Ład. Wzrost cen w sektorze zaopatrzenia rolnictwa i energii znacznie wyprzedza ceny produktów rolnych przez co rentowność produkcji rolnej spada, a ceny żywności rosną. Niewiele fabryk produkcji maszyn rolniczych ostało się w Polsce, a ostatni ciągnik, słynny Ursus, został niedawno sprzedany ukraińskiemu milionerowi. Polski przemysł nawozów sztucznych też dzisiaj został ograniczony do Zakładów Azotowych Puławy S.A. oraz Anwil Grupa Orlen i kilka mniejszych zakładów. Polskim nawozom zagrażają tańsze nawozy z Rosji i Ukrainy.

Polski rolnik, ogrodnik czy sadownik musi mieć w końcu alternatywną możliwość sprzedaży i przerobu swoich produktów w polskich firmach. Minister rolnictwa proponuje zorganizowanie polskiej państwowej sieci sklepów dystrybucji produktów rolnych. Pomysł dobry, ale może go wyprzedzić ukraiński milioner, który już ma rozwiązanie dla swoich ukraińskich produktów rolnospożywczych w Polsce. Chce przejąć likwidowane w Polsce sklepy Carrefour i zbudować sieć dystrybucyjną składającą się z 768 dużych i mniejszych marketów. Byłaby to ogromna konkurencja towaru ukraińskiego na rynku polskim. Dobry pomysł ma **Marrek Sawicki**, poseł PSL, który mówi, że należy rozważyć polonizację sieci Carrefour. Na pewno byłoby to taniej i szybciej aby zorganizować narodowego dystrybutora. Niemcy mają zorga-

nizowaną niemiecką sieć dystrybucji i wychodzą, poprzez firmy-córki, daleko poza swoje granice, a w Polsce mają tysiące spółek handlowych obsługujących dystrybucję niemieckich towarów. Dlatego w polskich rękach też musimy mieć sieć handlu dostępną dla polskich producentów. Polacy powinni odzyskać kontrolę nad własnym rynkiem zbytu.

3. Rolnicy najbardziej obawiają się skutków umowy handlowej UE - MERCOSUR. Może być to początek końca polskiego rolnictwa. Umowa ta, mówią rolnicy, faworyzuje import tanich produktów rolnych z Ameryki Południowej. Niepokojące jest, że te produkty nie spełniają standardów sanitarnych i środowiskowych. Otwarcie rynku na produkty Mercosur doprowadzi do nieuczciwej konkurencji. Europejskie rolnictwo osłabnie, a szczególnie małe i średnie gospodarstwa. Skurczy się sektor produkcji min. mleka, mięsa, cukru i zboża. Polskie rolnictwo ma tu małe szanse przetrwania.

4. Ukraina i UE uzgodniły nową wersję strefy wolnego handlu. Ta umowa określa dostęp produktów rolnych do rynku europejskiego. Tania żywność i płody rolne z urodzajnych ukraińskich ziem, uprawianych przez obcy i nie ukraiński kapitał, zaleje europejski rynek, a szczególnie Polskę. Te gospodarstwa w Ukrainie mają od kilkudziesięciu tysięcy do kilkuset tysięcy hektarów. Są to latyfundia magnatów finansowych. Konkrowanie z nimi jest skazane na porażkę. Co więc będzie z polskim rolnictwem i z dobrą i zdrową polską żywnością?

Rolnicy wręcz już krzyczą, że to będzie ostateczny „rozbiór polskiego rolnictwa” z przyzwoleniem Brukseli. Nie wolno osłabić bezpieczeństwa żywnościowego Polski. Czekamy na głos polskiego rządu, a szczególnie polskiego premiera. Liczymy na silne stanowisko prezydenta RP w obronie polskiego bezpieczeństwa żywnościowego. To szaleństwo stopniowej likwidacji rolnictwa w UE, a szczególnie w Polsce, trzeba zatrzymać. Wszyscy stańmy po stronie polskiego interesu narodowego i zadbajmy o polski chleb na polskim stole.

AUGUSTYN WIERNICKI

Edukacja dla bezpieczeństwa jako nowe wyzwanie pedagogiczne

Współczesny świat mierzy się z różnymi wyzwaniami, podkreślając jednocześnie, że bezpieczeństwo stanowi kluczową wartość współczesnego świata. Stąd rodzi się konieczność podjęcia działań edukacyjnych, które pozwolą ukształtować kolejne pokolenia i nauczyć je życia w pokoju.

Nie możemy jednak zapominać o tym, że edukacja jest procesem, który trwa w czasie i wpływa na każdego człowieka. Obecnie jest realizowany permanentnie, przez całe życie. Poza tym edukacja jest też szansą, którą zyskuje każdy człowiek, ponieważ wskazuje mu drogę prowadzącą go do realizacji celów. Drogę, jak podkreśla **Karina Sikora-Wojtarowicz**, m.in. do uzyskania pokoju, wolności czy sprawiedliwości społecznej. Edukacja kształtuje też nasze postawy, wartości i kompetencje, które pozwalają nam poradzić sobie w różnych, czasami trudnych i nieprzewidywalnych sytuacjach.

W obecnej, trudnej sytuacji trwającego konfliktu za wschodnią granicą mówimy o edukacji dla bezpieczeństwa z innej perspektywy niż miało to miejsce dawniej. **Krzysztof Maria Zaczek Zaczynski** zwraca uwagę, że jeszcze w XX wieku bezpieczeństwo traktowano wyłącznie w kategoriach zjawiska militarnego. Obecnie edukacja dla bezpieczeństwa ma różne oblicza. Na przykład można ją rozpatrywać jako przedmiot realizowany w szkole, jako zadanie

stojące przed środowiskiem rodzinnym, czy jako kierunek proponowany studentom na studiach wyższych. Można też spojrzeć na edukację dla bezpieczeństwa z perspektywy podmiotów, które odpowiadają za nasze bezpieczeństwo. Z pedagogicznego punktu widzenia można je rozpatrywać jako zadania stojące przed szkołą.

Mówiąc o edukacji dla bezpieczeństwa, nie można pominąć kwestii potrzeb i poczucia bezpieczeństwa. Patrząc na zagadnienie potrzeb, nie można pominąć faktu, że potrzeba bezpieczeństwa jest potrzebą podstawową i jedną z pierwotnych. Samo zaś bezpieczeństwo jednostki oznacza w praktyce zaspokojenie „*najważniejszych potrzeb dotyczących przetrwania, stabilizacji, dobrobytu oraz jakości życia. Jest potrzebą egzystencjalną jednostek, grup społecznych, państw*” (**Jolanta Martuszevska**, Potrzeby edukacji dla bezpieczeństwa społeczności lokalnej - aspekt aksjologiczny, psychologiczny oraz wybrane akty normatywne, „Acta Politica Polonica” 2019, nr 1, s. 73.).

Zaspokojenie potrzeby bezpieczeństwa daje możli-



Fot. Solidarność Enea Gorzów

Jeśli interesujesz się wojskowością, bezpieczeństwem, to najlepszym kierunkiem wyboru będzie Bezpieczeństwo Narodowe

wość zachowania zdrowia i życia, jak również stanowi wsparcie w rozwoju każdej jednostki. W praktyce oznacza to oddziaływanie wychowawcze, które pozwala człowiekowi uwierzyć, że jest w stanie poradzić sobie z różnymi wyzwaniami.

Mówiąc o edukacji dla bezpieczeństwa, trzeba uświadomić wszystkim zaangażowanym w jej realizację, że nie może być ona traktowana jako krótkoterminowy pomysł związany na przykład z występującymi trendami czy modami. Jest

Edukacja dla bezpieczeństwa spełnia liczne funkcje, a jedną z nich jest funkcja integracyjna

to specyficzne i długoterminowe zadanie, które wymaga różnorodnych działań angażujących różne osoby i podmioty. Co ważne, edukacja dla bezpieczeństwa nie jest skierowana tylko do dzieci, ale powinni jej podlegać wszyscy obywatele. Należy przy tym zgodzić się z **Tadeuszem Jemioł**o, że nie można mówić o edukacji dla bezpieczeństwa tylko z perspektywy wojen czy kryzysów. Wiedza i umiejętności, które kształtuje, przydają się w różnych sytuacjach życia codziennego.

Edukacja dla bezpieczeństwa spełnia liczne funkcje, a jedną z nich jest funkcja integracyjna. Polega ona na „*scalaniu elementów wychowania i kształcenia, które odnoszą się bezpośrednio lub pośrednio do obronności kraju, a także do kształtowania postaw obywatelsko-patriotycznych*” (**Aleksandra Skrabacz**, Edukacja dla bezpieczeństwa młodzieży

wobec wyzwań i zagrożeń współczesności, „Acta Politica Polonica” 2019 nr 1, s. 73). Dzięki temu jesteśmy lepiej zorganizowani i lepiej potrafimy razem współpracować.

Różnorodność form kształcenia pozwala na wielowymiarowe kształtowanie jednostek w różnym wieku (od przedszkola po seniorów), na różnych polach wychowania, przez różne osoby i instytucje. Jedną z takich instytucji jest szkoła. Dlatego wszyscy powinniśmy brać udział w szkoleniach i działaniach edukacyjnych, które pozwolą nam poczuć się bezpiecznie i wykorzystać nabyte kompetencje i wiedzę w różnych życiowych sytuacjach. W obliczu dynamiki różnych wydarzeń w Polsce i poza nią w wyraźny sposób kreuje się kierunek, w jakim powinna zmierzać edukacja dla bezpieczeństwa.

**DR HAB. PROF. AJP
BEATA A. ORŁOWSKA**

AKADEMIA IM. JAKUBA Z PARADYŻA

KIERUNKI LICENCJACKIE (I STOPNIA):

- ADMINISTRACJA
- ARCHITECTURA INFORMACJI Z KOMUNIKACJĄ CYFROWĄ
- BEZPIECZEŃSTWO NARODOWE
- DIETETYKA
- FINANSE I RACHUNKOWOŚĆ
- FILOLOGIA (ANGIELSKA, NIEMIECKA)
- FILOLOGIA POLSKA
- KOMUNIKACJA MEDIALNA I SPOŁECZNA
- KRYMINOLOGIA STOSOWANA
- LINGWISTYKA STOSOWANA
- LOGISTYKA
- PEDAGOGIKA
- PIELĘGNIARSTWO
- RATOWNICTWO MEDYCZNE
- TURYSTYKA I REKREACJA
- ZARZĄDZANIE

KIERUNKI INŻYNIERSKIE (I STOPNIA):

- AUTOMATYKA I ROBOTYKA
- ENERGETYKA
- INFORMATYKA
- INŻYNIERIA PRODUKCJI
- MECHANIKA I BUDOWA MASZYN

JEDNOLITE STUDIA MAGISTERSKIE (5-letnie):

- ANALITYKA MEDYCZNA
- LOGOPEDIA
- PEDAGOGIKA PRZEDSZKOLNA I WCZESNOSZKOLNA
- PRAWO

SZKOŁA DOKTORSKA w dyscyplinach:

- INŻYNIERIA MECHANICZNA, JĘZYKOZNAWSTWO, PEDAGOGIKA

KIERUNKI MAGISTERSKIE (II stopnia):

- ADMINISTRACJA
- AUTOMATYKA I ROBOTYKA
- BEZPIECZEŃSTWO NARODOWE
- ENERGETYKA
- FILOLOGIA (ANGIELSKA, NIEMIECKA)
- FILOLOGIA POLSKA
- FINANSE I RACHUNKOWOŚĆ
- INFORMATYKA
- LOGISTYKA
- MECHANIKA I BUDOWA MASZYN
- PEDAGOGIKA
- PIELĘGNIARSTWO
- TURYSTYKA I REKREACJA
- ZARZĄDZANIE

E-MAIL: REKTOR@AJP.EDU.PL

WWW.AJP.EDU.PL

UL. FRYDERYKA CHOPINA 52, BUD. 7
46-408 GORZÓW WIELKOPOLSKI
TEL. 95 721 60 22

Na Zawarcu futbol w cieniu żużla

Gorzowski futbol to przede wszystkim Stilon i Warta Gorzów. Ten pierwszy klub zanotował zdecydowanie największe sukcesy, ale i Warta na przestrzeni ostatnich ośmiu dekad miała swoje dobre chwile. Dzisiaj jest zresztą jedynym gorzowskim przedstawicielem w trzeciej lidze.

Piłkarskich klubów w Gorzowie niemniej było zdecydowanie więcej, jednym z nich była Stal Gorzów. Nic dziwnego, ponieważ piłka nożna należy do najprostszych dyscyplin sportowych. Wystarczy kawałek placu, dwie bramki zbudowane nawet z kamieni, piłka i kilku chętnych do jej kopania.

Kiedy zaraz po wojnie zaczęło się tworzyć życie w naszym mieście, sport, a futbol w szczególności, stał się jedną z niewielu jego dziedzin, którą można było szybko zorganizować. Sygnałem do tego było rozegrane 1 maja 1945 roku spotkanie towarzyskie pomiędzy polskimi kolejarzami przybyłymi z Wielkopolski a żołnierzami Armii Radzieckiej stacjonującymi w Gorzowie. Był to impuls dla powstania jeszcze nieformalnych drużyn piłkarskich.

W pożyczonych butach

Grano też na Zawarcu, a z chwilą rozpoczęcia budowy późniejszych zakładów Ursus wśród grających było wielu pracowników Państwowych Zakładów Inżynierii nr 3. W momencie powołania klubu sportowego w sierpniu 1947 roku sekcja piłkarska stała się jedną z pierwszych. Szybko też zaczęła się rozwijać, a miejscem, gdzie piłkarze znaleźli swój dom, stało się poniemieckie boisko, zamienione chwilowo na wysypisko śmieci przy ul. Śląskiej. Mowa dokładnie o miejscu, na którym dzisiaj znajduje się stadion im. Edwarda Jancarza.

Po doprowadzeniu terenu do jako takiego stanu udało się ponownie utworzyć prowizoryczne boisko. W pierwszych dwóch latach grano towarzysko, ale zostało to zauważone w poznańskim okręgu, gdyż Stal dobrze radziła sobie z drużynami wysoko notowanymi w Wielkopolsce. Otrzymała propozycję występów od razu w klasie B (drugi poziom rozgrywek okręgowych) i w klubie podjęto decyzję najpierw o zgłoszeniu się do Polskiego Związku Piłki Nożnej, a potem o wystartowaniu w rozgrywkach.

W tym czasie sekcja liczyła 22 piłkarzy. Z czasem po-



Zespół Stali w latach sześćdziesiątych. Pierwszy z lewej stoi Czesław Węty

wołano także zespół trampkarzy. Jako ciekawostkę z tych czasów można podać, że w sierpniu 1949 roku doszło do dwóch spotkań towarzyskich pomiędzy Stalą i Włóknierzem (późniejszy Stilon). Oba zakończyły się wygraną tych pierwszych 5:1 i 2:1, a goście zagraли w butach pożyczonych od stalowców. Takie to były romantyczne czasy.

W pierwszym sezonie ligowym Stal zaprezentowała się z dobrej strony, plasując się w środku tabeli. Po zmianach administracyjnych w kraju i przeniesieniu Gorzowa do województwa zielonogórskiego, nasi piłkarze jesienią 1950 roku wylądowali w klasie B, a rezerwy w klasie C już w okręgu zielonogórskim. W przedsezonowych sparingach nasz zespół zagrał m.in. dwukrotnie z Gwardią Gorzów (2:6 i 3:3) i z LZS-em Lipki Wielkie (5:1). W tym okresie do wyróżniających się piłkarzy należeli: **Mamert Borowski, Stefan Pawlak, Roman Berdowski, Helwiś, Markowski.**

Wiosną 1951 roku Stal występowała w I grupie klasy powiatowej i na tyle dobrze sobie radziła, że zakwalifikowała się do rozgrywek barażowych o wejście do klasy A. Szansę wykorzystała i w 1952 roku znalazła się na najwyższym szczeblu wojewódzkich rozgrywek, które były podzielone na cztery grupy. Nasz zespół trafił do jednej z Kolejarek Gorzów, Włóknierzem Gorzów, Unią

Witnica, Gwardią Gorzów, Spójnią Międzyrzecz i Gwardią Strzelce Krajeńskie. Grano wówczas systemem wiosna-jesień. Piłkarze z Zawarcia mieli wyraźnie pod górkę, gdyż w 12 meczach wywalczyli zaledwie sześć punktów i uplasowali się na przedostatniej pozycji.

O takim wyniku nie zadecydowała jednak tylko sama gra piłkarzy. Już po sezonie „Gazeta Zielonogórska” nie ukrywała rozczarowania podejściem kierownictwa klubu do rozwoju sportu w zakładzie. W artykule zatytułowanym „Smutny bilans gorzowskiej Stali” mogliśmy przeczytać: „W tegorocznych rozgrywkach piłkarskich Stal kilkakrotnie przegrywała mecze walkowerem z braku piłki lub funduszy na opłacenie sędziego”. W ogóle był to trudny czas dla całego sportu, ale faktem jest, że w Stali przeżywano kryzys, gdyż praktycznie wszystkie sekcje poupadały.



Nabory i zajęcia w AP Stal prowadzone są przez cały rok

Likwidacja w roku jubileuszu

W wyniku kolejnej reorganizacji Stal została zdegradowana do gorzowskiej grupy B, w której również nie radziła sobie najlepiej i sezon 1953 zakończyła na ósmej pozycji w gronie 10 drużyn. Pozostała jednak na tym szczeblu rozgrywek na kolejne trzy sezony, każdorazowo plasując się w dolnej części tabeli. Niestety, pod koniec lat 50. nastąpił regres w działalności i sekcję zawieszono na kilka lat. Trenerami gorzowian na przestrzeni tych lat byli m.in. **J. Kolasa, Tadeusz Skrzypczak i Władysław Sieja.** Kierownikiem sekcji początkowo był **Zygmunt Chmura**, potem jego obowiązki przejął **Kalinowski**, ale najdłużej pracami organizacyjnymi zajmował się przybyły z Poznania, wielki kibic tamtejszego Lecha **Czesław Węty**.

- Ojciec był wielkim miłośnikiem futbolu, ale sam grał

tylko amatorsko oraz w wojsku jeszcze przed wybuchem wojny - wspomina jego syn **Ryszard**. - Wojnę spędził w Rumunii, a po powrocie do Polski początkowo zamieszkał w Żarach. Potem przyjechał do Gorzowa, zatrudnił się w Ursusie i zaczął działać w sekcji piłkarskiej - dodaje.

To właśnie Czesław Węty w 1963 roku przyczynił się do reaktywowania drużyny. Przy okazji prowadzonego w tym czasie remontu stadionu doprowadzono do porządku również murawę. Postawiono na szkolenie młodzieży, a zajęcia najpierw prowadzili **Henryk Szczepanek**, potem Czesław Węty. Juniorzy występowali w klasie A. Seniorzy natomiast w 1965 roku zostali zgłoszeni do klasy C i w gronie sześciu zespołów zajęli drugie miejsce premiowane awansem do klasy B. Przygoda z tą klasą rozgrywek nie była udana. Walcząc w podokręgu gorzowskim z 11 zespołami Stal uzyskała zaledwie 12 punktów, ale zdołała się utrzymać.

Następny sezon był jednak bardzo słaby. Niestety, ale jeszcze w trakcie rozgrywek pod koniec 1967 roku, na jednym z posiedzeń zarządu, podjęto decyzję o likwidacji sekcji. Uznano, że nie widać perspektyw bardziej dynamicznego rozwoju. Zwłaszcza, że był to czas rozkwitu sekcji żużlowej, a w Gorzowie wiodące sekcje piłkarskie znajdowały się w Stilonie i Warcie. Ciężko było w tej sytuacji przebić się stalowcom i tym samym w 20-lecie istnienia futbolu została zamknięta jedna ze skromniejszych klubowych kart.

- Ojciec mocno to przeżył, bo tak naprawdę on tym żył - kontynuuje pan Ryszard Węty. - Zajmował się wszystkim, nawet stryżeniem murawy. Przez pewien czas nasz dom był nawet magazynem dla całego sprzętu, w tym strojów, piłek czy siatek bramkarskich, które każdorazowo przynosili zawodnicy po meczach. Zainteresowanie spotkaniami nie było wówczas duże, ale to naturalne, gdyż wtedy królował żużel - kończy.

Akademia Piłkarska

Jak czas pokazał, o najpopularniejszej dyscyplinie sportowej na świecie przy ul. Kwiatowej jednak nie zapomniano. W marcu 2015 roku klub szeroko otworzył bramy dla najmłodszych miłośników futbolu. Z góry jednak przyjęto, że prowadzenie sekcji odbywać się będzie jedynie poprzez szkolenie adeptów w ramach założonej Akademii Piłkarskiej Stal Gorzów, uznając, że ma to być projekt mający na celu promowanie aktywności fizycznej wśród dzieci i młodzieży, a także zaangażowanie lokalnej społeczności w czynne uczestnictwo w wydarzeniach sportowych. W tym celu nawiązano współpracę ze szkołą znaną przed laty piłkarza m.in. poznańskiego Lecha, **Piotra Reissa**.

- Z pomysłem nawiązania tej współpracy wyszli działacze Stali, którzy przyznali, że od pewnego czasu obserwowali poczynania mojej akademii i byłoby zainteresowani utworzeniem u siebie takiej szkoły piłkarskiej. Nie byłem tym zaskoczony, ponieważ nie każdy może ścigać się na motocyklu, a w piłkę prawie wszyscy mogą grać - przyznał w dniu podpisania umowy Piotr Reiss.

Od tamtego czasu niewiele się zmieniło. Dzieci i młodzież nadal grają w Akademii Piłkarskiej Stali Gorzów. Strukturalnie podlega ona pod Akademię Piłkarską Rozwoju Lampart w Poznaniu, która po 15 latach działalności zmieniała nieco nazwę w czerwcu br.

- Współpracujemy jednak nadal ze Stalą na zasadzie partnerstwa - mówi **Sebastian Bania**, koordynator Akademii na Gorzów. - Obecnie w naszym mieście, w dwóch lokalizacjach w centrum miasta i na Piaszkach, trenuje około stu dzieci. Nabory i zajęcia prowadzone są przez cały rok, w tym wakacje i ferie zimowe. Szczegóły są na naszej stronie internetowej. Można zapisywać się już od trzeciego roku i trenować praktycznie do skończenia szkoły podstawowej, bo grają u nas nawet 14-latkowie - wyjaśnia.

ROBERT BOROWY

reklama

POGOTOWIE KOMPUTEROWE

732 863 648



W Stali potrzebne nowe otwarcie

To był trudny sezon, jeśli nie najtrudniejszy od 2002 roku, kiedy to Stal Gorzów jedyny raz w swojej historii spadła do pierwszej ligi. W tym roku zdołała w ostatniej chwili obronić się przed degradacją i to jest jedyna dobra wiadomość zakończonego sezonu.

Prawo to podopieczni trenera **Piotra Śwista** zagwarantowali sobie dopiero w ostatnim meczu. Po raz trzeci w historii klubu nasi zawodnicy musieli jechać w spotkaniach barażowych z wicemistrzem niższej ligi. W 1962 roku były to Zgrzeblarki Zielona Góra, w 2019 roku TŻ Ostrovia Ostrów, teraz zaś Abramczyk Polonia Bydgoszcz. We wszystkich tych potyczkach gorzowianie byli lepsi od rywali i każdorazowo zapewniali sobie pozostanie w krajowej elicie.

W tegorocznym meczach z Abramczyk Polonią nasz zespół najpierw przegrał nad Brdą 43:47, ale w rewanżu na „Jancarzu” żółto-niebiescy wygrali 53:37. Świetny mecz zaliczył szczególnie **Oskar Paluch**, który jadąc w sześciu biegach zdobył 16+2 punktów, czyli z bonusami duży komplet.

- To naprawdę coś niesamowitego - nie krył zaskoczenia Oskar Paluch. - Wszystko poszło tak, jak bym sobie to wyobraził. Mocno stresowałem się przed meczem. Chciałem zrobić



Tegoroczny sezon żużlowcy w Gorzowie zakończył się meczem barażowym pomiędzy Stalą Gorzów i Polonią Bydgoszcz. Po ostatnim wyścigu za walkę podziękowali sobie Szymon Woźniak i Anders Thomsen

wszystko, żeby Stal Gorzów utrzymała się w ekstraklidze. Udało nam się to, więc jestem mega szczęśliwy - dodał.

Po ostatnim wyścigu zebrani na trybunach gorzowscy kibice, jak i sami zawodnicy nie ukrywali swojej radości z osiągnięcia celu, choć wszyscy doskonale wiedzieli, że nie był to sezon marzeń. Pod każdym

względem był on bardzo trudny i tak naprawdę jeszcze się nie zakończył.

Jeszcze w trakcie spotkania z bydgoszczanami wiceprezes Gezet Stali Gorzów **Patryk Broszko** ogłosił, że z zespołem żegna się aż trzech zawodników - **Martin Vaculik**, **Andrzej Lebediew** i **Oskar Fajfer**.

- Informację na temat składu na przyszły rok poda-

my dopiero po spełnieniu wszystkich wymagań licencyjnych, tak bowiem umówiliśmy się z zawodnikami - dodał Patryk Broszko.

Do końca października klub miał czas na uregulowanie zaległości sięgających ponad sześć milionów złotych. Do połowy listopada potrwa zaś okienko transferowe, w trakcie którego wszystkie kluby muszą już oficjalnie

wyłożyć karty na stół, potem zaś poznamy wyniki procesu licencyjnego.

O sytuacji Stali na bieżąco piszemy na portalu EchoGorzowa.pl i zachęcamy do jego odwiedzania. Natomiast chcielibyśmy jeszcze krótko ocenić miniony sezon od strony sportowej. Przypomnijmy, że przed jego rozpoczęciem notowania gorzowskiego zespołu na giełdzie nie były zbyt wysokie, choć w składzie znajdowało się aż trzech uczestników Grand Prix (Vaculik, Lebediew i **Anders Thomsen**) oraz jeden z czołowych polskich juniorów (Paluch).

Niestety, od samego początku, od przegranej na inaugurację meczu w Rybniku (41:49) praktycznie wszyscy gorzowscy żużlowcy borykali się z różnymi problemami. Zawodzili nie tylko w lidze, szczególnie słabo radzili sobie na wyjazdach, ale także w innych imprezach. Po raz pierwszy od niepamiętnych czasów stalowcy zakończyli sezon bez jakiegokolwiek zdobyczy medalowej.

Kiedy okazało się, że nie ma już szans na walkę o awans do czwórki najlepszych cała energia została ukierunkowana na pojedynki o utrzymanie się i udało się to dopiero na ostatniej prostej. Do tego dochodziły permanentne problemy finansowe, klub nadal jest zadłużony po uszy, co nie sprzyja budowie odpowiedniego klimatu. Rozczarowująca była też frekwencja na domowych spotkaniach, zupełnie nie wypalił pomysł z zastąpieniem zawodnika U-24 młodzieżowcami, bo szczególnie **Hubert Jabłoński** jeździł słabo.

Słowem, sportowo był to sezon do jak najszybszego zapomnienia, ale był to również rok, który pokazał jak szybko można stracić zaufanie u kibiców, którzy w większości odwrócili się od klubu nie tylko ze względu na słabsze wyniki. I z tego należy wyciągnąć wnioski, bardziej wsłuchać się w głos niezadowolonych kibiców (nie mówimy o hejterach, których ostatnio jest mnóstwo) i pilnie zrobić nowe otwarcie. Nie tylko kadrowe...

ROBERT BOROWY

reklama



41. Gorzowskie Spotkania Teatralne



8 listopada
sobota
18.00

LALKA

Teatr im. J. Osterwy w Gorzowie Wlkp.

9 listopada
niedziela
17.30, 20.30

TO WIEM NA PEWNO

Teatr Ateneum z Warszawy

10 listopada
poniedziałek
19.00

PRZEBŁYSKI

Teatr Gudejko z Warszawy

11 listopada
wtorek
19.00

SZTUKA WYWIADU

Teatr Polonia z Warszawy

12 listopada
środa
17.30, 20.30

MATKA

Teatr Polonia z Warszawy

13 listopada
czwartek
19.00

AKOMPANIATOR

Teatr Lubuski z Zielonej Góry

14 listopada
piątek
19.00

POGO

Teatr Polonia z Warszawy

8-14

Listopada 2025

TEATR
IM. J. OSTERWY W GORZOWIE WŁKP.
DYREKTOR NACZELNY I ARTYSTYCZNY
JAN TOMASZEWICZ

Lubuskie
Województwo
Zadanie współfinansowane
przez Zarząd Województwa Lubuskiego

GORZÓW
WIELKOPOLSKI
Zadanie realizowane z budżetu Miasta Gorzów

2025
ROK
KULTURY
W GORZOWIE

ZOŁOTY

PGE
Energia Ciepła

GWS egorzowska.pl
GAZETA LUBUSKA

TVP 3
GORZÓW
WIELKOPOLSKI

95.6
FM

LCI
Lubuskie Centrum Informacji

plus 100.7 FM
GORZÓW WŁKP.

radio zachód

NASZA LUBUSKA
www.gorzowska.pl

ECHOGORZOWA.PL

GOŁOŚNICA
Miasto Kultury i Turystyki
Województwa Lubuskiego

M
Miasto Gorzów

WWW.TEATR-GORZOW.PL

MAIL@TEATR-GORZOW.PL

TEL. 95 728 99 39 / 40



BMW
Bońkowsky

Partner Miasta Gorzów